

nr 1
(347)

styczeń
2017

Indeks 330108, ISSN 0967-2024
cena 7,35 zł (w tym 5% VAT)

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP
Czuwaj



**ME
TO
DA**

KONTROWERSYJNIE
W BADANIACH
HISTORYCZNIE
SKAUTOWO
W KSZTAŁCENIU



NOC MYŚLI BRATERSKIEJ

w nocy z 21.02 (wtorek) na 22.02 (środa)

10% RABATU

na koszule, spodenki i spódnice
mundurowe

skladnica.4zywioly.pl

4
ŻYWIÓŁY

CENTRALNA
SKŁADNICA
HARCERSKA

4
z życia Związku
M.in. o Betlejemskim Świecie Pokoju.

6
temat z okładki
METODA



metoda kontrowersyjnie?
Refleksja nad naszą metodą
hm. Grzegorz Catek

To profesjonalści powinni sformułować metodę, która, wychodząc wprawdzie z solidnych podstaw naukowych, będzie opisana językiem dla nieprofesjonalistów

metoda w badaniach
Zgodnie z metodą? Nie za bardzo...
hm. Justyna Sikorska

W 33% drużyn harcerskich, 45% drużyn starszoharcerskich oraz 25% drużyn wielopoziomowych w ogóle nie odbywają się zbiórki zastępów!

metoda historycznie
Zastępowe inspiracje sprzed pół wieku!
hm. Halina „Misia” Jankowska
Różne były w naszej historii pomysły metodyczne...

metoda skautowo
Metoda podobnie i inaczej
hm. Anita Regucka-Fleming
Metoda skautowa jest uniwersalna, ale jej zapis nie wszędzie jest taki sam...

metoda skautowo
Aktualizacja metody skautowej
phm. Mariusz Szamraj
O wizji unowocześnionej metody skautowej

metoda w kształceniu
O metodzie harcerskiej i jej coraz większym niezrozumieniu
hm. Dariusz Brzuska
Uczestników kursów nadal katujemy metodą, ale jej nie rozumiemy...

22
rozmowa czuwaj
Wokół dylematów harcerskiego wychowania
O Harcerskim systemie wychowawczym, przygotowywaniu nowej strategii oraz poszukiwaniu inspiracji w nauce i innych nurtach wychowawczych rozmowa z hm. Lucyną Czechowską, kierowniczką Wydziału Inspiracji i Poradnictwa

27
inspiracje | program
Grow
O propozycji WAGGGS na Dzień Myśli Braterskiej 2017

28
nasza służba
Skaut zawsze na coś się przyda
pwd. Anna Pachla
Wspomogliśmy Fundację Rak'n'Roll, biorąc udział w akcji „Daj włoś”!

30
do przemyslenia
Harcerska pielgrzymka
hm. Tadeusz Perzanowski
Harcerska pielgrzymka może stanowić w drużynie kolejne wyzwanie do poszukiwania przez harcerzy we własnym wnętrzu prawdziwego sensu swojego życia.

32
felieton | pół wieku
Burzyciele? Nowatorzy?
hm. Adam Czetwertyński
HSPS – rozszyfrujesz ten skrót?

34
o lepsze harcerstwo
Rok 2016: K jak...
hm. Grzegorz Catek
Konsultacje – to według mnie słowo roku 2016

prenumerata 2017



WOKÓŁ ZWIĄZKU

27 listopada – 5 grudnia 2016 r.

W Dar es Salaam w Tanzanii p.h. Wiktoria Drozd z Hufca Lublin, p.wd. Marek Misiurewicz z Hufca Warszawa-Mokotów i Jan Simson z Hufca Wrocław prowadzili warsztaty PR LAB dla tanzańskich skautów, podczas których przeszkolili 20 pracowników i wolontariuszy Tanzania Scouts Association oraz przedstawicieli Ministerstwa Edukacji zajmujących się promocją i komunikacją. Uczestnicy zdobyli wiedzę i umiejętności w dziedzinach, takich jak: budowanie marki organizacji, promocja wydarzeń, media społecznościowe, komunikacja strategiczna, projektowanie graficzne, fotografia, wideo i tworzenie serwisów www.

1-4 grudnia 2016 r.

Skautki z Danii (The Joint Committee of Girl Guides in Denmark) zorganizowały międzynarodowe szkolenie „Social Entrepreneurship” dotyczące przedsiębiorczości społecznej w ruchu skautowym. W warsztatach, które odbyły się w Hostelbro, wzięło udział 17 osób m.in. z Albanii, Australii, Finlandii, Gruzji, Grecji, Irlandii, Malawi, Białorusi, Rumunii, Hiszpanii. Uczestnicy prezentowali programy przedsiębiorczości społecznej oraz przygotowywali plan ich wdrożenia w organizacjach skautowych. Program jest adresowany do drużynowych i zakłada pracę drużyn w lokalnym społeczeństwach, która podzielona jest na działania w czterech fazach: „Feel”, „Imagine”, „Do”, „Sha-

re”. ZHP reprezentowała instruktorka Wydziału Inspiracji i Poradnictwa GK ZHP hm. Aleksandra Nowak.

11 grudnia 2016 r.

Podczas mszy świętej odprawionej w kościele w miejscowości Svít nad Popradem na Słowacji 2000 harcerek i harcerzy uczestniczyło w przekazaniu Betlejemskiego Światła Pokoju. W imieniu ZHP Betlejemski Ogień przejęła z rąk naczelnika Słowackiego Skautingu naczelnik ZHP hm. Małgorzata Sinica. Uroczystość poprzedził Zlot Betlejemski w Zakopanem, podczas którego uczestnicy z całej Polski przygotowywali się do tej pięknej corocznej akcji. Tego samego dnia Betlejemskie Światło Pokoju dotarło do Krakowa i na Jasną Górę.

12 grudnia 2016 r.

- W Głównej Kwaterze ZHP zostało podpisane porozumienie między Związkiem Harcerstwa Polskiego i Republikańskim Społecznym Zjednoczeniem „Harcerstwo” na Białorusi. W obecności instruktorek i instruktorów obu organizacji naczelniczka ZHP hm. Małgorzata Sinica i skarbnik hm. Paweł Chmielewski oraz przewodnicząca RSZH p.wd. Maryna Jucho podpisali dwustronne porozumienie o współpracy w zakresie programu, metodyki i pracy z kadrą. W szczególności umowa dotyczy umożliwienia członkom obu organizacji uczestnictwa w przedsięwzięciach programowych

8 stycznia 2017 r. **hm. Piotr Żywicki** – wybitny instruktor Chorągwi Gdańskiej ZHP. Swoją służbę instruktorską rozpoczął jako drużynowy w 1982 r. W ciągu dziesięciu lat pełnił tę funkcję w 94 GDH im. R. Baden-Powella, 88 Elbląskiej DH, 14 GDH im. Tadeusza Zawadzkiego „Zośki” oraz 15 GDH im. E.Th.Setona. W latach 1992 - 2004 był komendantem Szczepu „Rodło”, któremu poświęcił najwięcej czasu i serca. Kilkakrotnie był wybierany na funkcję zastępcy komendanta Hufca Wrzeszcz-Oliwa, sprawował funkcję przewodniczącego Hufcowej Komisji Rewizyjnej oraz przewodniczącego Hufcowej Komisji Stopni Instruktorskich. W chorągwi w latach 1997–2004 był członkiem i wiceprzewodniczącym Chorągwianej Komisji Stopni Instruktorskich, członkiem komendy Szkoły Instruktorskiej MAK Chorągwi Gdańskiej ZHP, pomysłodawcą chorągwianego wyróżnienia „Instruktorska Osobowość Roku”, założycielem Drużyny Sztandarowej Chorągwi. Od roku 2014 pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Rady Chorągwi Gdańskiej ZHP.

W latach 1993–1997 był członkiem Rady Naczelnej ZHP, pracował w Zespole ds. Wspierania Komisji Stopni Instruktorskich przy CSI oraz jako członek KSI przy GK ZHP.

Wielką pasją dh. Piotra była turystyka kwalifikowana i krajoznawstwo. Działał aktywnie w PTTK, gdzie był wiceprezesem Oddziału Gdańskiego, przodownikiem turystyki pieszej, górskiej, instruktorem turystyki kajakowej, krajoznawstwa oraz ochrony przyrody, przewodniczył Pomorskiej Komisji Imprez na Orientację PTTK.

Za swoją działalność został odznaczony honorowym tytułem „Zasłużony Instruktor Chorągwi Gdańskiej” oraz Srebrnym i Złotym Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP”.

(obozach, zlotach, rajdach itp.), współpracy przy organizacji form kształceniowych oraz pomocy KSI przy GK ZHP w prowadzeniu prób instruktorskich członków RSZH. Po południu pod tablicą z tekstem Prawa Harcerskiego na dziedzińcu kościoła św. Marcina na Starym Mieście trzy drużyny z Białorusi, które zamknęły realizację prób przewodnikowskich, w obecności drużyny Naczelniczki i instruktorów zaangażowanych we współpracę z Białorusią złożyły na ręce przewodniczącego ZHP hm. Dariusza Supła Zobowiązanie Instruktorskie.

- Podczas mszy św. w archikatedrze warszawskiej pod przewodnictwem arcybiskupa Kazimierza Nycza Betlejemskie Światło Pokoju przekazane zostało mieszkańcom Warszawy. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz naczelnych i Chorągwi Stołecznej oraz delegacja z Białorusi i przybyłe z różnych stron Polski delegacje chorągwi i hufców.

13 grudnia 2016 r.

W Kancelarii Prezesa Rady Ministrów harcerki i harcerze z Warszawy, Lipska i Nieporętu wraz z drużyną Naczelniczką przekazali Betlejemskie Światło Pokoju premier Beacie Szydło.



27 grudnia 2017 r.

W Poznaniu świętowano rocznicę wybuchu powstania wielkopolskiego. Chorągiew Wielkopolska ZHP nosząca imię Powstańców Wielkopolskich 1918-1919 r. włączyła się do uroczystości organizowanych przez władze miasta i województwa nie tylko pełniąc służbę, ale przygotowała też warsztaty dla najmłodszych uczestników obchodów, podczas których można było wykonać patriotyczne rozetki, flagi oraz wiatraczki. Otrzymała się również pierwsza edycja Rajdu Powstanie 18 – gry miejskiej dla drużyn harcerskich oraz starszoharcerskich. Chorągiew rozpoczęła przygotowania do przypadających w przyszłym roku obchodów 100. rocznicy powstania, którego punktem kulminacyjnym będzie chorągwiany zlot w grudniu 2018 r. W uroczystościach uczestniczył przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supeł.

15 grudnia 2016 r.

Prezydent Andrzej Duda w Pałacu Prezydenckim przyjął od harcerzy ZHP Betlejemskie Światło Pokoju. W spotkaniu z udziałem pierwszej damy Agaty Kornhauser-Dudy wzięli udział przedstawiciele organizacji harcerskich, objętych honorowym protektoratem Prezydenta RP. Prezydent dziękował harcerzom z ZHP za przeniesienie Betlejemskiego Światła Pokoju przez Polskę oraz za ich służbę.



foto: Grzegorz Jakubowski / KPRP





REFLEKSJA NAD NASZĄ METODĄ

Weszliśmy w rok zjazdowy, coraz więcej instruktorów zaczyna myśleć o gruntnym zjeździe ZHP, zastanawiając się, co ze statutem, jakie nowe władze, jaka nowa strategia. My w „Czuwaj” myślimy o tym zjeździe już od dłuższego czasu, z dość dużym uporem zachęcając, aby kierować swe przedzjazdowe myśli w stronę tego, co najważniejsze – naszej misji. Dlatego tak często przypominamy, że na pierwszym miejscu powinno być dziecko, powinno być wychowanie. Że nie możemy ulec pokusie zajęcia się wyłącznie – skądinąd pasjonującymi – wyborami, sporami statutowymi, pieniędzmi i składkami. A nawet jeśli mówimy na przykład o składkach, to musimy pamiętać o oddziaływaniu każdego przyjętego systemu na nasze zuchy, harcerzy – o tym, czy i jak wspierać będą one wychowanie.

Ale kiedy mówimy o naszej misji, nie sposób uciec od tego, w jaki sposób ją realizujemy. Trzeba więc znaleźć czas na refleksję nad naszą metodą...

Otworzyć umysł

Żeby porozmawiać o metodzie harcerskiej w sposób odpowiedzialny, krytyczny i twórczy, konieczne jest przyjęcie wstępnego założenia – że jesteśmy otwarci na wszelkie argumenty, także, a właściwie zwłaszcza, te, które są niezgodne z naszą intuicją, z naszym sposobem myślenia. Można to ująć także odwrotnie – **należy pozbyć się postawy bezkrytycznej, „na klęczkach” wobec naszej metody.** Nie da się bowiem rozmawiać o skuteczności metody z przekonaniem, że została nam dana „z góry” i w związku z tym nie wolno w niej nic zmienić.

Otóż wolno, bo metoda to nie Dekalog dany przez Boga, ale sposób działania, który ma być przede wszystkim skuteczny, który ma pomagać realizować cele wychowawcze harcerstwa. Skoro w skautingu, którego jesteśmy przecież częścią, myślą intensywnie nad zmianami w ponad stu-letniej metodzie (patrz: tekst w dalszej części), to chyba my w ZHP też możemy przyjąć, że nasza harcerska metoda czy – szerzej – nasz harcerski system wychowawczy może zostać zmieniony?

Dlaczego?

Ale właściwie dlaczego mielibyśmy przyglądać się metodzie? Odpowiedź jest prosta a jednocześnie zatrważająca: **coś nam szwankuje, to nam nie działa!**

Zanim pomyślisz, drogi Czytelniku, czy aby nie warto (z przekonania bądź demonstracyjnie) się oburzyć i zakończyć czytanie tego tekstu, pomyśl o gromadach i drużynach w swoim hufcu. Będzie to łatwiejsze, gdy jesteś kształceniowcem, namiestnikiem, członkiem KSI lub szerepowym – otóż czy z ręką na sercu możesz powiedzieć, że w Twoim hufcu podstawowe jednostki rzeczywiście pracują zgodnie z metodą? Czy zuchy oprócz sprawności zespołowych zdobywają też gwiazdki i sprawności indywidualne? A harcerze – czy zdobywają stopnie i sprawności, czy pracują w zastępach, czy realizują zadania zespołowe? Jak jest?

Gdy zadaję podobne pytania, zwykle słyszę, że zdarzają się gromady, drużyny, w których to działa, a w pozostałych nie działa, „bo to szczególnie przypadek”. Ale co jest w hufcu regułą, a co wyjątkiem? Czy regułą jest rzeczywiście praca zgodna z metodą, a odstępstwa metodyczne są pojedynczymi przypadkami, nad którymi usilnie pracuje kadra hufca, wspierając drużynowego, który ma kłopoty? Nie oszukujmy się, wiemy, jak jest...

Odwołałem się tu do naszej oceny intuicyjnej, mam jednak świadomość, że wnioskowanie „a u mnie w hufcu” nie jest właściwe dla myślenia systemowego całej organizacji. Warto zatem zajrzeć do wyników pełniejszych badań. Wprawdzie nie mamy aktualnych badań stricte metodycznych, jednak z różnych innych prowadzonych przez Harcerski Instytut Badawczy możemy się zorientować, że ze stosowaniem choćby instrumentów metodycznych nie jest dobrze (patrz: tekst hm. Justyny Sikorskiej). Oto przykłady: 28% zuchów nie zdobyło w ubiegłym roku żadnej gwiazdki, w połowie badanych jednostek w ciągu roku zdobyto trzy lub mniej sprawności indywidualnych (w sumie – na całą jednostkę!), 1/3 drużyn harcerskich właściwie nie pracuje zastępami, 2/3 nie wykorzystuje zadań zespołowych. Czy to jest jeszcze harcerstwo???

Nie możemy jednak poprzestać na konstatacji, że metoda nie działa. Choć mam świadomość, że dla wielu instruktorów już samo to stwierdzenie jest nieakceptowalne – mimo rzeczywistości. Według mnie kluczowe jest odpowiedzenie sobie na ważniejsze pytania: Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego ta nasza stuletnia metoda nie działa? Sądzę, że przyczyn jest co najmniej kilka. A większość z nich jest związana, niestety, z nią samą.

Dla młodych i nieprzygotowanych

Zwykle, gdy zachęcam do rozmowy o metodzie (z założeniem otwarcia się na jej ewentualne modyfikacje), słyszę jej obrońców, którzy powiadają tak: *Ale to nie metoda jest zła – ona jest bardzo dobra i skuteczna, ale ci, którzy mają ją stosować, są niedouczeni, po prostu nieprzygotowani do pracy nią! I za młodzi, więc nie są w stanie dojrzale się nią posługiwać.*

Z główną myślą muszę się zgodzić. Tak, to prawda: nie dajemy sobie rady z metodą. Nie dają rady drużynowi. Wiemy nawet, dlaczego. Są rzeczywiście nieprzygotowani do świadomego korzystania z niej, co często wynika z ich młodego wieku. Ale czy to margines? No właśnie nie.

Z danych w Ewidencji (nie wiem, czy już oficjalnych – zdobyłem je „po kumotersku”) wynika, że **na koniec 2016 r. wśród drużynowych ponad 45% nie było instruktorami!** A – przypomnę – Statut ZHP mówi, że funkcja drużynowego co do zasady ma być pełniona przez instruktorów, a jedynie w wyjątkowych przypadkach (!) może być powierzona nieinstruktorowi. 45% wyjątków? Nie, to już niestety reguła!

Spójrzmy na jeszcze inne ciekawe dane – medianę wieku, w którym zostaje się drużynowym i kiedy odchodzi się w ZHP z tej funkcji. Otóż połowa drużynowych zostaje mianowana na funkcję, mając 18 lat lub mniej, a jest zwalniana w wieku co najwyżej 21–22 lat!

Jaki z tego wniosek? Metoda powinna być logiczna i zrozumiała nie tylko dla pedagogów, ale przede

wszystkim dla 16–17-letnich drużynowych! Inaczej mówiąc: **powinniśmy mieć taką metodę, którą będzie rozumiał i potrafił z sukcesem stosować licealista** – a więc człowiek, który z pewnością ma ambicję, energię, motywację do działania, ale w kwestiach wychowawczych jest amatorem.

Jeszcze inaczej to sformułuję: to profesjonaliści (pedagodzy, psychologzy) powinni sformułować metodę, która, wychodząc wprawdzie z solidnych podstaw naukowych, będzie opisana językiem dla nieprofesjonalistów, prostym, zrozumiałym dla 16–17-latków – aby z łatwością przełożyli ją na praktykę swojego działania!

Nieskomplikowana

Z powyższym postulatem wiąże się kolejny, bardziej konkretny: **metoda musi być prosto opisana**. Dziś jest bardzo skomplikowana: trzy zasady, cztery elementy i na dodatek sześć cech – nienaturalnych, nieintuicyjnych.

Jak tego uczyć? Metoda powinna być łatwa do opisanie i zapamiętania, najlepiej za pomocą jakiejś sprytniej mnemotechnicznej sztuczki. Tak, wiem, dzielni kształceniowcy próbują sobie z tym radzić. Stąd pomysły na żaglowce o trzech masztach (zasady), czterech bulajach (elementy) i sześciu szalupach (cechy) albo zamki o iluś wieżach, bramach czy chorągiewkach, albo krowa z czterema nogami, trzema łatami i sześcioma wymionami – tak, to właśnie kształceniowa rzeczywistość. Ale gdzie statkowi, zamkowi czy krowie do ręki metody?

Intuicyjna

Kiedy nawet już uda się (z pomocą krowy czy statku) wtłoczyć młodym uczestnikom kursu wszystkie części składowe metody (nazywane dla urozmaicenia zasadami, elementami i cechami), to już nie ma czasu, ale czasem także predyspozycji, aby je naprawdę zrozumieć. A przecież **zrozumienie jest podstawą, aby metodę z powodzeniem zastosować w pracy gromady lub drużyny**.

Metoda powinna być zatem intuicyjna, a przez to łatwa w stosowaniu. Uczestnik kursu (przyboczny) powinien ją doskonale „czuć” z pracy swojej drużyny, a zajęcia o metodzie na kursie winny być jedynie zebraniem jego doświadczeń w całość, z ewentualnym uświadomieniem, czego w jego drużynie brakuje.

Motywująca

Żeby metoda była skuteczna, musi moim zdaniem być także motywująca. Rozumiem to w ten sposób: jeśli jako drużynowy ją stosuję, to odnoszę sukces. Ona po prostu daje gwarancję sukcesu.

Widać, że najbliżej nam do tego ideału w przypadku metodyki wychowej. Opisana jest ona w taki sposób, że nawet działanie nie w pełni świadome, realizowane przez drużynowego 16-letniego najczęściej kończy się sukcesem – mamy dobrą gromadę. Notabene to dowód potwierdzający słuszność wcześniejszego postulatu: metoda przygotowana przez profesjonalistów wychowania, ale dla amatorów.

Spójrzmy na to jeszcze z drugiej strony – ta motywacyjna rola metody musi polegać także na tym, że jeśli jej nie stosuję w całości, to drużyna mi po prostu pada. Zatem **drużynowemu nie przyjdzie nawet do głowy, aby pójść na skróty, odpuścić jakiś element, bo wie, że to prosta droga do porażki**.

A jak jest dziś? Dziś można nie pracować zastępami, nie realizować zadań zespołowych, „zapomnieć” o stopniach i drużynowemu wydaje się, że prowadzi drużynę harcerską, bo jest nawet łatwiej, lepiej, fajniej...

Kompletna

Temu drużynowemu, który nie stosuje większości instrumentów metodycznych, może jest faktycznie łatwiej pełnić funkcję. Można rzec, że jest to normalne, ludzkie. Gorzej jednak, że często taki drużynowy nie ma świadomości, że owszem, prowadzi fajne zajęcia, że robi coś naprawdę poży-

tecznego dla dzieciaków, tyle tylko, że... nie jest to harcerstwo!

Metoda zatem powinna być kompletna – czyli opisana takimi składnikami (nie chcę używać pojęć cecha, element – żeby nie mylić nazw), że kiedy choć jeden taki składnik odejmę, to całość przestaje działać (patrz wyżej) i – co ważniejsze – możemy wtedy śmiało powiedzieć, że **bez tego jednego (dowolnego) składnika to już nie jest metoda harcerska**.

To szczególnie ważne, bowiem dziś z naszej metody młoda, nieprzygotowana wystarczająco kadra bierze tylko to, co chce. I nawet bez zastępów, bez stopni i sprawności, bez realnego istnienia w pracy drużyny Prawa Harcerskiego – mimo tych braków drużynowy, szczepowy, namiestnik mówią, że to świetna drużyna, bo dzieci są ładnie umundurowane, mają zbiórki co tydzień, a nawet piękną stronę internetową (sic!).

A może...

Spotkałem się ostatnio z dwoma ciekawymi przykładami badań dotyczącymi wartości i postaw, które mają pokazywać, że metoda, ba, generalnie harcerstwo nie jest skuteczne. W badaniu przeprowadzonym przez panel badawczy ZHP wyszło, że około 60% respondentów pije alkohol. Automatycznie pojawia się wniosek: jesteśmy nieskuteczni! Podobne wnioski płyną z międzynarodowego badania Harcerskiego Instytutu Badawczego – młodzi ludzie, którzy przeszli przez harcerstwo (skauting), niczym się nie różnią, jeśli chodzi o wyznawane wartości, od swych rówieśników. (Na marginesie: gdy wyniki obu badań będą już opracowane, z pewnością zaprezentujemy je w „Czuwaj”).

Zgoda, z powyższych wyników można wysnuć wniosek, że jesteśmy nieskuteczni. Ale czy... jesteśmy w stanie być?

Sądzę, że jest jeszcze jeden niesłuchanie ważny element, o którym warto pomyśleć, kiedy zastanawiamy się nad skutecznością harcerskiego od-

ziaływania. Bo, owszem, metoda jest nieskuteczna, ale może jej nieskuteczność nie wynika wcale z wewnętrznych uwarunkowań, o których pisałem wyżej, ale z czynników zewnętrznych?

Czy myśląc o skuteczności harcerstwa, nie przesadzamy, nie przeceniamy swoich możliwości? Czy naprawdę sądzimy, że jesteśmy w stanie mieć tak duży wpływ na młodego człowieka, że wartości wyniesione z drużyny przeważą nad wpływem klasy i innych grup w szkole, grup osiedlowych czy związanych z realizacją pasji sportowych, kulturalnych itp. **Czy wierzymy, że styl harcerski jest w stanie powstrzymać negatywny wpływ wirtualnego świata oddziałującego na młodego człowieka** (dosłownie) od przebudzenia aż po zaśnięcie? Czy – to gorzkie i chyba najbardziej kontrowersyjne – czy dalej jesteśmy w stanie wychowywać w taki sposób, jak zapisaaliśmy w rozmaitych dokumentach i jak chcielibyśmy?

A może, oczywiście będąc cały czas wiernym zasadom fundamentalnym, harcerskim ideałom, trzeba jednak zmienić nieco nasze cele, urealnić je, dostosować do zmieniającego się świata zewnętrznego?

Ważne, aby umieć sobie uczciwie odpowiedzieć na te pytania i **umieć przyznać się przed samym sobą, że nie jesteśmy w stanie sprostać wyobrażeniom organizacji wychowawczej**, które tkwią w naszych głowach. Co więcej, jeśli uznamy, że nie jesteśmy w stanie kształtować młodych ludzi w tak szerokim zakresie, jak dziś chcemy, to będzie nam łatwiej dokonać redefinicji metody na model przystający do świata realnego, a więc skuteczny.

* * *

Wiem, to trudne sprawy. Wiem, czasem burzą nasz spokój, nasz ułożony harcerski świat, czasem także nasze dobre samopoczucie. Ale czy na taką szczerą, trudną autorefleksję i uczciwą, odpowiedzialną dyskusję będzie lepszy czas niż teraz – kilka miesięcy przez zjazdem ZHP?

HM. GRZEGORZ CAŁEK

W latach 2015-2016 Harcerski Instytut Badawczy ZHP przeprowadził dwa badania drużynowych. W kwestionariuszu znalazły się pytania dotyczące stosowania metody harcerskiej w pracy z gromadą lub drużyną. Z odpowiedzi można spróbować wyczytać, jak działa nasza metoda, choć jest to bardzo trudne w badaniu, które było przeprowadzone przez internet...

Drużynowi i ich drużyny

Ankiety przede wszystkim wypełnili drużynowi w przedziale wiekowym od 16 do 30 roku życia (535 osób) a także 45 drużynowych w przedziale 31-40 i 28 liczących ponad 40 lat. Nasi ankieterzy to głównie przewodnicy (41%) oraz drużynowi, którzy mają otwartą próbę p.wd. (54%).

W badaniu uczestniczyło 11% podharcistrzów, 5% harcistrzów oraz 12% osób nieposiadających stopnia instruktorskiego.

Rozkład pod względem metodyki odzwierciedlał proporcje drużyn w organizacji.

Zbiórki pierwszego miesiąca – gromady zuchowe

Tylko 62% ankieterów deklaruje, że organizują dla zuchów zbiórki pierwszego miesiąca. Jest to wynik wysoce niesatysfakcjonujący, ponieważ zbiórki pierwszego miesiąca są podstawowym elementem zapoznawania dziecka z Prawem Zucha oraz treścią Obietnicy Zucha. Te z kolei stanowią fundament pracy z zuchami.

Przyrzeczenie Harcerskie/Obietnica Zucha

W ciągu roku harcerskiego średnio 5-6 osób składa Przyrzeczenie Harcerskie/Obietnicę Zucha (wynik z roku 2015). Czas od wstąpienia do drużyny/gromady do złożenia Przyrzeczenia/Obietnicy to średnio:

- w przypadku Obietnicy Zucha – 3–6 miesięcy (57,6%), 7–12 miesięcy (31,5%),
- w przypadku Przyrzeczenia Harcerskiego – 3–6 miesięcy (ok. 30%, w zależności od metodyki), 7–12 miesięcy (ok. 50%).

Większość drużynowych deklarowała, że doprowadzenie harcerki i harcerzy czy zuchów do złożenia Przyrzeczenia Harcerskiego/Obietnicy Zucha nie jest dla nich trudne.

Praca w małych grupach

W gromadach zuchowych ankieterzy deklaruwali, że liczebność szóstek wynosi od 4 do 6 dzieci (60%) oraz od 7 do 8 dzieci (21%), natomiast średnia liczba szóstek w gromadzie waha się od 2 do 5. W 8% gromad nie ma szóstek.

W drużynach średnia liczebność zastępów wynosi 4–6 osób (34%) i 7–8 osób (17%), natomiast średnia liczba zastępów w drużynie waha się od 2 do 4. Niestety aż 8% drużyn harcerskich, 27% drużyn starszoharcerskich i 12% drużyn wielopoziomowych deklaruje, że nie pracują w nich zastępy.

W przypadku gromad zuchowych wynik dotyczący funkcjonowania szóstek oraz w przypadku drużyn harcerskich – zastępów można uznać za satysfakcjonujący. Niestety w przypadku drużyn starszoharcerskich oraz wielopoziomowych trzeba uznać za wysoce nieprawidłowy.

W 33% drużyn harcerskich, 45% drużyn starszoharcerskich oraz 25% drużyn wielopoziomowych w ogóle nie odbywają się zbiórki zastępów. W tych drużynach, w których drużynowi deklaruwali, że zastępy pracują, w ciągu całego roku odbywa się od 1 do 6 zbiórek, przy czym około 30% drużynowych deklaruje, że zbiórki odbywają się w innym terminie niż zbiórka drużyny, bez obecności drużynowego, około 19% – że zastępy spotykają się w innym terminie niż zbiórka drużyny, ale w obecności drużynowego, natomiast 28% – że samodzielne zbiórki zastępów nie odbywają się w ogóle. Co ciekawe, około 84% drużynowych uważa, że praca systemem małych grup jest łatwa, przeciwnego zdania jest tylko 15%.

Fakt, że drużyny nie pracują systemem małych grup, potwierdza wynik, że w ciągu miesiąca odbywają się średnio 4 zbiórki drużyny (59% ankietowanych). Niestety oznacza to, że pomimo w miarę pozytywnych wyników dotyczących istnienia zastępów, system małych grup nie funkcjonuje prawidłowo.

Instrumenty metodyczne

W gromadach zuchowych w ciągu roku dzieci zdobywają średnio 5 sprawności zespołowych. Tylko 2% drużynowych gromad zuchowych deklaruje, że w ogóle nie zdobywa tych sprawności. Jeśli chodzi o sprawności indywidualne, około **4% drużynowych deklaruje, że w ciągu ostatniego roku zuchy nie zdobyły żadnej sprawności**. Średnio w gromadzie zuchy zdobyły w 2016 r. 44 sprawności (mediana – 15), czyli jeden zuch w ciągu roku 2016 zdobył 2,24 sprawności.

Dużo gorzej jest z gwiazdkami – drużynowi zadeklarowali, że **aż 28% zuchów nie zdobyło w zeszłym roku żadnej gwiazdki**.

Moim zdaniem wynik dotyczący zdobywania sprawności zespołowych przez zuchy można uznać za satysfakcjonujący, natomiast gwiazdki, które stanowią podstawowy indywidualny instrument metodyczny, są zdobywane nieprawidłowo.

Aż w 65% drużyn harcerskich nie wykorzystuje się w pracy zadań zespołowych. W tych drużynach, które deklarowały wykorzystanie tego instrumentu, w ciągu roku realizuje się średnio 7 zadań zespołowych.

Aż 47% drużyn starszoharcerskich oraz 66% drużyn wielopoziomowych nie wykorzystuje w swej pracy projektu starszoharcerskiego. Średnia realizowanych projektów w drużynach starszoharcerskich wynosi 1,8 na całą drużynę rocznie.

60% jednostek wędrowniczych oraz 85% wielopoziomowych nie zdobywa znaków służb. Średnia zdobywanych znaków służb na drużynę wyniosła 1,2.

Wyniki dotyczące zdobywania zespołowych instrumentów metodycznych należy uznać wręcz za dramatyczne, w szczególności jeśli chodzi o realizowanie projektów starszoharcerskich oraz znaków służb.

31% drużynowych zadeklarowało, że w ich jednostce w ciągu ostatniego roku nikt nie zdobył stopnia harcerskiego. Średnia liczba zdobywanych stopni w ciągu roku oscyluje od 1 do 6 na całą drużynę!!!

Średnia liczba zdobytych sprawności w roku 2016 wynosiła w drużynach harcerskich – 20, starszoharcerskich – 12, wędrowniczych – 6, wielopoziomowych – 24.

Po przeliczeniu danych z 2016 r. na osobę widać, że **średnio członek ZHP zdobył w ciągu roku zaledwie 1,2 sprawności**, w tym najwięcej zuchy – średnio 2,24, harcerze – 1, harcerze starsi – 0,77 a najmniej wędrownicy 0,5. W drużynach wielopoziomowych średnia liczba zdobytych sprawności na osobę wyniosła 0,94.

Zarówno wyniki dotyczące zdobywania sprawności w przeliczeniu na osobę, jak i zdobywania stopni należy uznać za dramatycznie niskie.

* * *

Są to tylko wybrane aspekty pracy metodą harcerską. Nie można jednoznacznie powiedzieć, że drużyny nie pracują zgodnie z metodą, ale niestety nie można również twierdzić, że pracują. Niektóre wyniki budzą ogromny niepokój i dlatego przygotowujemy pogłębione badania ukierunkowane wyłącznie na sprawdzenie, czy i jak drużyny/gromady pracują metodą harcerską.

HM. JUSTYNA SIKORSKA

KIEROWNIK
HARCERSKIEGO INSTYTUTU BADAWCZEGO ZHP



ZASTĘPOWE INSPIRACJE SPRZED PÓŁ WIEKU!

Wszyscy o tym wiemy od dawna, a prezentowane w artykule hm. Justyny Sikorskiej badania z ostatnich dwóch lat to potwierdzają, że **nasze drużyny nie pracują zastępami**. System małych grup, który jest przecież jednym z najważniejszych elementów metody skautowej, w naszej organizacji nie działa tak, jak powinien. Skoro nie działa, to nic dziwnego, że badania pokazują również, iż w drużynach harcerskich nie są realizowane zadania zespołowe, a w drużynach starszoharcerskich – projekty.

Jak więc pracują nasze drużyny? Czyżby tak jak gromady zuchowe? Gromada pracuje całością – pod okiem drużynowej lub drużynowego, szóstki wykonują zadania i uczą się pracy w zespole na zbiórkach gromady. I to jest zgodne z metodyką zuchową. Podział na szóstki spełnia zadanie organizacyjne, ale ma też przygotować zuchy do pracy w samodzielnych zastępach, gdy zostaną harcerzami.

A jak jest w naszych drużynach? Okazuje się, że w wielu środowiskach harcerki i harcerze pracują tak samo jak zuchy – przychodzą na zbiórkę raz w tygodniu, stają do raportu zastępami, potem dostają jakieś zadanie do wykonania, coś robią, może nawet interesującego, ale potem rozchodzą się – do następnej zbiórki drużyny za tydzień.

A przecież **istotą skautingu, istotą harcerstwa jest praca systemem małych grup**. Ta mała grupa to zastęp – kilka dziewcząt lub chłopców, w podobnym wieku, z trochę starszym (a czasami nawet nie) zastępowym, którzy samodzielnie, na zbiórkach zastępu i między nimi, realizują zadania wynikające z przyjętego przez radę drużyny planu pracy (ale plan ten powinien uwzględniać również pomysły zastępów).

Wiem, zaraz pojawią się głosy, że dzisiaj przepisy nam to utrudniają... Tak, to jest problem, nie możemy go nie zauważać, ale nie o tym chcę pisać. Chcę pisać o tym, że nie możemy, nie mamy prawa rezygnować z zastępów. I to nie tylko dlatego, że wtedy trudno będzie mówić, że jesteśmy nadal organizacją skautową, ale dlatego, że działanie małych grup to naprawdę nie tylko najmądrzejsza, ale i najfajniejsza rzecz w skautingu. Bo prawdziwy zastęp to grupa, która razem się bawi, przeżywa przygody i pracuje, która tworzy własne zwyczaje i ma swoje tajemnice, w której kształtują się więzi koleżeńskie i rodzą przyjaźnie, w której uczy się podziału zadań, odpowiedzialności za siebie i innych. I wielu, wielu innych rzeczy.

Piszę te słowa z pełnym przekonaniem, bo w moich harcerskich wspomnieniach z czasów pracy w drużynie oprócz naszej drużynowej, która była dla kilkudziesięciu dziewczynek wyrocznią i największym autorytetem, **pamiętam przede wszystkim nasz zastęp i to, co w nim robiliśmy – na zbiórkach zastępu, na zbiórkach drużyny, na wycieczkach, rajdach, obozach**. Pamiętam sprawności, które zdobywałyśmy z zastępem. Zaraz, zaraz – sprawności zastępem – zapytacie?

Tak, był taki okres w historii harcerstwa, w latach sześćdziesiątych, bo potem Związek dość szybko się z tego wycofał, kiedy niezależnie od tego, że każdy harcerz i harcerka zdobywali stopień – po kolei ochotnika, tropiciela, odkrywcy i – po wprowadzeniu ośmioklasowej szkoły podstawowej – przodowni-

ka – **rówieśnicze zastępy zdobywały zespołowo miano o tej samej nazwie**. Aby je zdobyć, zrealizować musiał kilka sprawności zespołowych. Niedługo miana zniknęły, ale sprawności zespołowe funkcjonowały dłużej, a potem stały się po prostu zadaniami zastępów.

Mam przed sobą cztery małe książeczki Wydawnictwa Harcerskiego. Wypożyczyłam je z biblioteki Muzeum Harcerstwa i pierwszą z nich „Ochotnicy” otworzyłam z nieskrywanym wzruszeniem. Na pożółkłych stronach rok wydania – 1964 – to wtedy jesienią poszłam na pierwszą zbiórkę harcerską. We wstępie czytamy: *...Przedstawiamy Wam tutaj regulaminy sprawności zespołowych przeznaczonych dla zastępów zdobywających miano ochotników. Przeczytajcie je i wybierzcie te, które najbardziej Wam się podobają, a potem zajrzyjcie na następne strony tej książki. Znajdziecie tam wiele materiałów, które pomogą Waszemu zastępowi w podejmowaniu i wykonywaniu zawartych w sprawnościach zadań...*

Dalej mamy regulamin miana ochotników (żeby je zdobyć, trzeba było zdobyć pięć sprawności zespołowych, dokonać ich podsumowania na zbiórce drużyny, a także wiedzieć, co robią inne zastępy w drużynie i cała drużyna oraz znać zwyczaje w niej panujące), następnie regulamin stopnia ochotnika (ochotniczki), czyli tego zdobywanego przez każdego harcerza-harcerkę indywidualnie, a za nim – regulamin zdobywania sprawności zespołowych. W nim informacja, że sprawności zespołowe zdobywamy wspólnie – całym zastępem, że zdobywamy jedną, a nie kilka sprawności jednocześnie, że te, które chcemy zdobywać, wybieramy na zbiórce w głosowaniu. Potem o tym, że trzeba ułożyć plan wykonania zadania (co jest do zrobienia, termin, kto wykonuje, kto kieruje), że w trakcie realizacji dokonujemy oceny, że jeśli ktoś nie radzi sobie z wykonaniem swojego zdania, ustalamy, kto

mu pomaga, że po wykonaniu całego zadania przeprowadzamy na zbiorce zastępu podsumowanie i głosowanie, czy możemy sobie przyznać sprawność oraz że prawomocna decyzja ogłaszana jest w rozkazie drużyny. To oczywiście w skrócie.

Dalej znalazły się regulaminy 53 sprawności, spośród których zastęp mógł wybrać te, które go najbardziej interesowały. Dotyczyły one różnych tematów – życia zastępu: „Coś dla zastępu”, „Własny kąt”, „Alarm”, kontaktu z przyrodą: „Chata Robinsona”, „Pod gwiazdami”, „Pieczenie ziemniaków”, „Kulig”, „Wycieczka na jagody”, „Biwak”, sportu i zdrowia: „Czystość to zdrowie”, „Wiosenna Olimpiada”, „Zawody saneczkowe”, pożytecznych działań na rzecz innych: „Nasza klasa”, „Ptasi hotel”, „3x NR KNM” (3 akcje Niewidzialnej Ręki „Kłopoty Naszych Mam”), „Lala i miś”, rozwoju zainteresowań i poznawania świata: „Wycieczka do zakładu pracy”, „Wycieczka do stolicy powiatu”, „Historycznym szlakiem”, „Zawody kosmonautów”, kultury: „Biblioteka ulubionych książek”, „Teatryk na patyku”.

Pamiętam, jaką frajdę sprawił nam wybór sprawności, jak fajnie było decydować w zastępie o tym, które będziemy zdobywać. Zastęp dopiero co powstał, więc wybrałyśmy najpierw te, które pomogły stworzyć nam jego specyfikę: „Coś dla zastępu” i „Alarm” – uszyliśmy proporzec, stworzyłyśmy i przeciwiczyłyśmy sieć alarmową zastępu, założyłyśmy kronikę. W ramach sprawności „Historycznym szlakiem” wybrałyśmy się do Muzeum Narodowego – w kronice do dziś mam opis tej wycieczki i dwukolorowe pocztówki – reprodukcje obrazów w kolorze sepia. Uczestniczyłyśmy też w rajdzie „Arsenał”. Latem na obozie (bo na obozie działałyśmy śródrocznymi zastępami) zdobywałyśmy sprawności „Na jagody” i „Chata Robinsona”...

Ale najwspanialszą sprawnością, jaka pozostała w mojej pamięci, była „Lala i miś”. Zadanie brzmiało: *Doprowadźmy do porządku swoje zabawki, którymi się już nie bawimy, przekazemy je młodszym dzieciom.* Jak je zrealizowałyśmy? Zdecydowałyśmy zebrać zabawki dla dzieci z domu dziecka. Postanowiłyśmy, że zdobędziemy je z kilku źródeł: przejrzymy nasze własne zabawki i wybierzemy te, którymi się nie bawimy, poprosimy o to nasze koleżanki i kolegów z klasy, zorganizujemy zbiorke makulatury, sprzedamy ją i za uzyskane pieniądze kupimy nowe zabawki. Jak postanowiłyśmy, tak zrobiłyśmy. Pamiętam dylematy – których zabawek się pozbyć, pamiętam myśzkowanie po piwnicy jednej z naszych koleżanek, pamiętam akcję mycia, prania i czyszczenia wielkiego pluszowego misia (którego po upraniu suszyłyśmy w piekarniku!), pamiętam zbieranie makulatury (ponad 130 kg), dźwiganie jej do skupu i radość podczas wizyty w sklepie z zabawkami. I pamiętam finał – wyprawę do domu małego dziecka na Żoliborzu, do którego zawiozłyśmy dwa wózki pełne lalek i laleczek oraz dwie ogromne torby innych zabawek – misiów, mebelków dla lalek, samochodzików...

Dom dziecka znalazłyśmy same. Adresu szukałyśmy w książeczce telefonicznej. Wybrałyśmy taką placówkę, do której mogłyśmy dojechać jednym tramwajem. Znalazłyśmy go na planie miasta. Chyba zastępowa zadzwoniła tam i umówiła się na wizytę. Gdy przyjechałyśmy tam po lekcjach, maluchy spały – miały ciszę poobiednią, nie miałyśmy możliwości spotkać się z nimi. Ale byłyśmy bardzo dumne, że przekazałyśmy zabawki pani kierownicze.

Zaglądam do następnej książeczki – „Tropiciele”. Tam też odnajduję sprawności, które zdobywałyśmy. W kolejnych – już nie. Może nie pamiętam, a może nie potrzebowałyśmy już wtedy podpowiedzi „z książeczki”? Dziś widzę, że nie były one wolne od polityki, że wiele zadań adresowanych do starszych harcerki i harcerzy miało przekazywać im „słuszną” wiedzę na temat historii i otaczającej nas rzeczywistości oraz kształtować do niej stosunek zgodny z obowiązującą ideologią. Tak było... Nie zachęcam do przedruku tej harcerskiej literatury, ale **chciałabym przypomnieć na jej podstawie, jak różne były w naszej historii pomysły metodyczne**. Może więc, aby ożywić pracę zastępów, aby wskrziesić zdobywanie przez nie zadań zespołowych i realizowanie projektów, warto pomyśleć nad wydawnictwem, które by im w tym pomogło. Bo teoretycznie każdy może wszędzie znaleźć setki pomysłów, a tak naprawdę wszędzie – znaczy nigdzie. Na pewno nie poradzi sobie z tym sobie zastęp 10-latków z niewiele starszym zastępowym.

Metoda skautowa jest uniwersalna, ale jej zapis nie wszędzie jest taki sam...

Metoda podobnie i inaczej

Skauci opisują metodę jako zbiór elementów, oficjalne stanowisko WOSM wymienia Prawo i Przymierzenie, uczenie przez działanie, system małych grup, symbolikę, system stopni/sprawności, przyrodę i wsparcie dorosłych. Poszczególne organizacje członkowskie zapisują to na swój sposób, np. Irlandczycy mają osiem elementów (dodali służbę i zaangażowanie jako jeden).

Jest to zapisane w konstytucji/statucie, jest w materiałach szkoleniowych, ale przez 10 lat pracy z irlandzkimi drużynowymi jeszcze nie spotkałam się z sytuacją, żeby ktoś użył jako argumentu w dyskusji odwołania do metody i jej elementów. Czyli tak jak i u nas – dopóki nie rozmawia się strictly o metodzie, nikt o niej nie wspomina.

Nie jest tak, że ona nie jest stosowana, jej elementy są obecne. Przed gorącymi dyskusjami zjazdowymi przewodniczący obrad przypomina wszystkim o Prawie i Przymierzeniu. Skauci składają Przymierzenie, pracują w szóstkach, zastępach i patrolach, zdobywają sprawności (ze stopniami już bywa różnie), podstawą programu jest przygoda w terenie. Ale to się dzieje nie dlatego, że ktoś pamięta, co wchodzi w skład metody. To się dzieje, bo zawsze tak było... Nowością – pojawiła się kilka lat temu – jest zmiana symboliki i roli dorosłego. Symbolika nadal nie wszędzie funkcjonuje, według mnie dlatego, że jest mało przekonująca i jest inna w każdej grupie wiekowej. Dorośli natomiast z wodzów mają stać się organizatorami programu wymyślonego przez skautów i nie wszyscy sobie z tym radzą. I gdy zapytać tych instruktorów, którzy są „od zawsze”, co jest elementem metody, może wymienią cztery może pięć elementów, ale na pewno nie osiem.

Ale może nie muszą? Tak jak i w ZHP nie ma takiej potrzeby, żeby każdy codziennie myślał o uczonej definicjach. Metodę muszą uwzględniać w swojej pracy instruktorzy, którzy tworzą

program – definiują metodyki, piszą rozbudowane propozycje programowe. Muszą na każdym etapie pracy koncepcyjnej sprawdzać, czy nowy program jest zgodny z metodą, czy wspiera wszystkie jej elementy. Jeżeli drużynowi pracują zgodnie ze swoją metodyką, sięgają do dobrze skonstruowanych propozycji programowych, to metodę będą stosować „bezwiednie”, bez wielkich teorii.

Inaczej natomiast widzę cechy metody – to każdy powinien wiedzieć i rozumieć, bo nie każdy „bezwiednie” je zastosuje.

Do tej pory nie spotkałam się z nimi poza ZHP. I co jakiś czas łapię się na tym, że w rozmowie z irlandzką kadrą, jak najlepiej rozwiązać dany problem w drużynie, jak zorganizować jakąś część programu, chcę się odwołać do którejś cechy – indywidualności, pozytywności, naturalności. Oczywiście mogę, ale to nie jest wtedy krótka rozmowa, w której wszyscy używają tych samych pojęć, co do których kiedyś na samym początku się zgodzili.

Wiem, że po polsku nie są to pojęcia funkcjonujące na co dzień i na każdym kursie drużynowych trzeba poświęcić chwilę, żeby się upewnić, iż każdy je tak samo rozumie. Wiem też, że kształceniowcy mają zbiory anegdot, jak bardzo źle ktoś je zrozumiał. Jednak nie warto ich zmieniać, bo cechy metody są dla wychowawcy jak drogowskaz – rozwiewają ewentualne wątpliwości, jak się zachować, jak odpowiedzieć, jak ustalić priorytety.

Im dłużej o tym myślę, tym bardziej mnie kusi, żeby zaprezentować kadrze skautowej polskie spojrzenie na metodę. Gdy znajdę rozmówców, którzy lubią poteoretyzować. To będzie temat na zupełnie inny artykuł...

HM. ANITA REGUCKA-FLEMING

W zmieniającym się świecie występują nowe zjawiska i procesy, których nie obserwowano w minionym wieku. Rozwój nowych technologii, pojawienie się kolejnych problemów międzyludzkich na poziomie światowym i lokalnym oraz nowe wyzwania, którym sprostać musi współczesny człowiek, powodują, że należy częściej przyglądać się systemom wychowania i edukacji i zmieniać je tak, aby wyposażały młodych ludzi w wiedzę i umiejętności, które będą przydatne w nowych warunkach. Takiej rewizji poddawana jest obecnie metoda skautowa.

AKTUALIZACJA METODY SKAUTOWEJ

W roku 1908 metoda skautowa składała się z następujących elementów:

- Prawo i Przyrzeczenie
- Życie na otwartej przestrzeni
- Majsterka
- Rycerskość
- Ochrona przyrody
- Wytrzymałość i tolerancja
- Miłość do swojego kraju
- Umiejętność obserwacji
- Mundur, symbolika, zawołanie, sprawności, odznaki
- System zastępowy
- Dbalność o zdrowie
- Rozwijanie wielu umiejętności: pływanie, gotowanie, obozowanie, pionierka, sygnalizacja, umiejętność życia na świeżym powietrzu, w zgodzie z fauną i florą.

Znacząca zmiana następuje w 1977 r. Konstytucja WOSM do dziś opisuje metodę skautową jako system ciągłego samokształcenia poprzez:

- Prawo i Przyrzeczenie
- Uczenie przez działanie
- Członkostwo w małych grupach

- Stale doskonalony i pobudzający do rozwoju program, składający się z różnych działań, odbywających się głównie na świeżym powietrzu, w kontakcie z naturą.

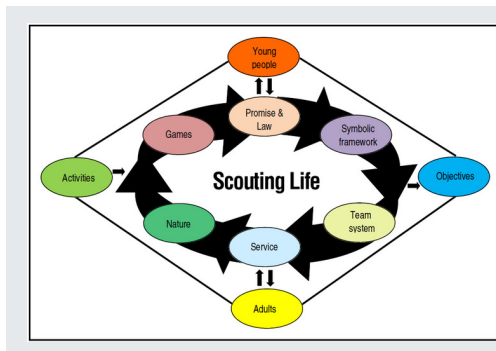
W opracowaniu WOSM pt. „The Essential Characteristics of Scouting” z 1998 r. znalazły się dodane do metody skautowej dwa nowe składniki:

- Symbolika – odnosi się do wszystkich elementów, które mają znaczenie w naszym ruchu, np. nazwy grup metodycznych Cub Scout, Scout, Rover, mundur skautowy, odznaki, sprawności, piosenki, ob-rzędy, musztra, historia ruchu. Wszystkie te elementy budują nastrój i atmosferę, która pomaga przeżywać wartości niesione przez skauting i sprawiają, że są one lepiej przyswajalne dla młodych ludzi. Jest to o wiele

bardziej skuteczny sposób niż przekazywane wartości abstrakcyjne, oderwane od przeżywania i bazujące tylko na wykładzie czy innych metodach podających.

- Wsparcie i rozwój dorosłych – skauting oferuje również dorosłym możliwość rozwoju i ciągłego doskonalenia się oraz nabywania nowych kompetencji. Dorosli wolontariusze są filarem ruchu.

Obecna wersja metody, a raczej nowy sposób jej opisu i stosowania, ukształtowany w latach 2002–2005, zakłada, że wszystkie elementy metody są współzależne i stanowią spójną całość, oto diagram zależności:



Metoda skautowa działa dobrze jedynie wtedy, kiedy wszystkie elementy, które ją tworzą, są skoordynowane i harmonijne. Kiedy stosowanie metody jest fragmentaryczne, możemy spodziewać się słabych rezultatów. Należy zrozumieć połączenia i zależności pomiędzy poszczególnymi elementami, wtedy każdy instruktor będzie je stosował w sposób naturalny.

Przyjrzyjmy się interpretacji tego diagramu:

Ludzie w interakcji

Metoda zakłada wspólne relacje pomiędzy młodymi ludźmi a dorosłymi liderami.

Na szczycie powyższego diagramu widzimy **młodzież** (*young people*), na dole zaś **liderów** – instruktorów (*adults*). Strzałki obrazują wzajemne relacje pomiędzy nimi. Oznacza to centralną rolę zainteresowań i potrzeb edukacyjnych młodzieży w metodzie skautowej. Na uwagę zasługuje użycie określenia dorośli liderzy (*adult leaders*) a nie instruktorzy, co oznacza szczególną rolę wzajemnych relacji i wpływów, a dorosły obserwowany jest jako przewodnik, mentor i partner, a nie tylko osoba przekazująca wiedzę i umiejętności.

Umieszczenie dorosłych na dole diagramu symbolizuje ich rolę edukacyjną i wspierającą a nie hierarchiczną. Poprzez wzajemność relacji uczą się nie tylko młodzi skauci, lecz również dorośli liderzy.

Co chcemy osiągnąć?

Kolejna relacja to zależność pomiędzy **działaniami metodycznymi** (*activities*) a **celami edukacyjnymi** (*objectives*). Strzałki oznaczają, że w zastępach i drużynach każde działanie odbywa się przez odkrywanie, z nadrzędną rolą uczenia przez działanie. Młodzi ludzie są zachęceni do ustalania swoich własnych celów. Cele te są omawiane z każdym skautem z osobna oraz z innymi członkami zastępu i drużyny, a dorosły lider monitoruje postępy, jakie czynią podopieczni. Działania (*activities*) umożliwiają skautom osobiste doświadczanie, które krok po kroku prowadzi do osiągnięcia celów, z pomocą i pośrednictwem przyjaciół z drużyny i dorosłych liderów.

W jaki sposób osiągamy cele?

W centrum powyższego diagramu widzimy pozostałe aspekty metody w zamkniętym kole.

- **Prawo Skautowe** (*The Scout Law*) – kod postępowania, który jest zrozumiały dla każdego młodego człowieka, oraz Przyrzeczenie (*Promise*) – zobowiązanie do życia zgodnego z Prawem.
- **Symbolika** (*Symbolic framework*) – przekazywanie treści edukacyjnych i wychowanie poprzez symbole i obrzędy.
- **System zastępowy** (*The Patrol system*) – mała grupa rówieśnicza, przekształcona we „wspólnotę edukacyjną”, w której każdy

skaut pełni określona rolę oraz bierze udział w podejmowaniu decyzji.

- **Służba innym** (*Service*) – przyzwyczajanie do czynienia dobrych uczynków i pełnienia służby przez działania na rzecz najbardziej potrzebujących, które powinny przekształcić się w stałą gotowość do służby.
- **Przyroda** (*Nature*) – większość działań przeprowadzana jest na świeżym powietrzu, w kontakcie z przyrodą.
- **Uczenie przez zabawę** (*Games*) – jest atrakcyjne, wprowadza integrację w grupie, pomaga skautom w odkrywaniu własnych możliwości i wzbudza zainteresowania przez badanie, przygodę i poznawanie otaczającego świata.

Życie w grupie (Group life)

Efektom stosowania metody skautowej jest stworzenie specyficznego i unikalnego środowiska, z charakterystyczną dla skautingu atmosferą, będącą kombinacją następujących elementów:

- bogatego doświadczania życia w zastępach,
- serdecznego i przyjaznego stosunku lidera do młodego człowieka,
- atrakcyjnych działań,
- wyzwań, tworzonych przez wyznaczanie sobie osobistych celów,
- wartości wynikających z Prawa oraz specyficznych zasad rządzących życiem zastępu i drużyny,

- zaangażowania wynikającego z Przysiężenia,
- poczucia celowości i przynależności wynikającego z symboliki,
- atrakcyjności przebywania na świeżym powietrzu i kontaktu z przyrodą,
- radości ze służenia innym,
- demokratycznego podejmowania decyzji,
- poczucia przynależności, które tworzy symbolika, obrzędy i wspólne działania,
- gier, zabaw i piosenek.

Zmiany w metodzie skautowej

Trafność i efektywność metody skautowej jest ciągle tematem dyskusji i rozważań w XXI w. Metoda ta jest postrzegana jako unikalne i efektywne narzędzie w wychowywaniu i kształceniu młodych ludzi. Jednakże powinna być ciągle weryfikowana i sprawdzana, aby mogła nadążać za trendami społecznymi oraz zdobyczami psychologii i pedagogiki. Skauting i jego metoda są ciągle postrzegane jako efektywne, co sprawia, że ruch ten jest zauważalny i wiarygodny nawet wśród ludzi niezwiązanych bezpośrednio ze skautingiem.

Do czego ma służyć aktualizacja metody skautowej?

W dniach 12–15 sierpnia 2016 r. na uniwersytecie Tamkang w Tajpej na Tajwanie odbyły się warsztaty dotyczące aktualizacji

metody skautowej *Workshop on Revisiting the Scout Method*, w których uczestniczył również reprezentant ZHP hm. Szymon Gackowski.

Dr Le-Bin Lian podczas ceremonii otwarcia warsztatów powiedział: *Obecne składniki metody skautowej zostały zdefiniowane w latach 90-tych, ponad 20 lat temu. Już najwyższy czas zrewidować metodę skautową i wprowadzić konieczne modyfikacje, aby pomóc młodym ludziom stać się szybko zmieniającemu się światu. Dlatego właśnie te warsztaty są takie ważne.*

Uczestnicy starali się odpowiedzieć na następujące pytania:

1. Czy jesteś zadowolony z obecnej interpretacji metody skautowej?
2. Jaka to interpretacja?
3. Czego brakuje lub co jest niewłaściwe w obecnej interpretacji metody?
4. Czy obecne elementy metody dają nam właściwe rozwiązanie w XXI wieku?
5. Czy brakuje jakiegoś punktu lub któryś jest zbędny albo niewłaściwy?
6. Czy jesteście zadowoleni z modyfikacji w metodzie?
7. Jakie są wasze pomysły dotyczące ulepszenia metody skautowej?

Cele warsztatów oraz obecnych konsultacji dotyczących zmian zostały sformułowane następująco:

- Analiza strategii edukacyjnych i wychowawczych skautingu i wykazanie, w jakim stopniu uzupełniają one edukację formalną.

- Szukanie odpowiedzi na pytanie, czy skauting czerpie z obowiązujących programów nauczania i wychowania i czy sam przyczynia się do ich wzbogacania poprzez swoje wartości.

Strategia 2023

Konieczność zmian w metodzie widać na przykładzie priorytetów działania skautingu w ramach Strategii 2023. Poniższe priorytety strategiczne zostały uchwalone podczas 40 Światowej Konferencji Skautowej w Lublanie w 2014 r.

A. UNOWOCZEŚNIAĆ SKAUTING POPRZEZ:

- zaangażowanie młodzieży
- odpowiednie metody wychowawcze

B. DOCIERAĆ DO WSZYSTKICH

- akcent na różnorodność i integrację
- wpływ na społeczności lokalne

C. WZMOCNIĆ STATUS RUCHU SKAUTOWEGO

D. USPRAWNIAĆ ZARZĄDZANIE WOSM

Rewizja metody skautowej jest odpowiedzią na strategię ruchu. Unowocześniona metoda powinna być przystosowana do poziomu rozwoju społeczeństwa w XXI wieku, a także do Polityki Światowego Programu dla Młodych (*World Scout Youth Programme Policy*).

Wizja unowocześnionej metody skautowej

ZARYS WIZJI METODY SKAUTOWEJ

1. Nadal będzie ciągłą, postępującą drogą samorozwoju.
2. Ma być przystosowana do wyzwań XXI wieku.
3. Ma odpowiadać na potrzeby młodych ludzi i społeczeństwa.
4. Funkcjonować będzie niezmiennie jako spójny system, co tworzy unikalność skautingu.
5. Odpowiednie stosowanie metody skautowej polega na doświadczaniu, które jest zabawą i sprawia radość, i podczas którego młody człowiek czuje się bezpieczny fizycznie i emocjonalnie.
6. Głównym rezultatem stosowania metody jako całości jest specyficzna atmosfera panująca w drużynach i zastępach, którą można nazwać życiem grupowym skautów (scout group life).
7. Koncepcja edukacji, zabawy i życia w grupie oddaje nam sposób myślenia o metodzie skautowej.

Metodę skautową ma tworzyć 10 elementów podzielonych na dwie wzajemnie na siebie wpływające grupy:

- Elementy obecne w każdym działaniu skautowym – Prawo i Przynależność, uczenie przez działanie, rozwój osobisty, współżycie z naturą, symbolika, system zastępowy, partnerstwo pomiędzy młodymi ludźmi a dorosłymi.
- Elementy, które są częścią Skautowego Programu dla Młodzieży – wspólnoty lokalne i międzynarodowe, pola służby, świadomość różnic, samorozwój, życie w grupie, zabawa, wymagania XXI wieku – umiejętności życiowe potrzebne we współczesnym świecie.

Proces aktualizacji metody skautowej trwa. Jesteśmy świadkami i uczestnikami tych zmian, które odbywają się również w Związku Harcerstwa Polskiego.

Są one nieuniknione i obligatoryjne, ponieważ wynikają z naszych zobowiązań członkowskich wobec WOSM i WAGGGS. ZHP jako członek WOSM i WAGGGS posiada prawa, przywileje, lecz również warunki członkostwa. W Konstytucji WAGGGS w punkcie 10.1.2.2. jako warunek członkostwa wymienione jest przystosowanie metody „narodowej organizacji skautowej” do metody WAGGGS. Również rezolucja powstała podczas Światowej Konferencji Skautingu w Lublanie w 2014 r. zaleca organizacjom skautowym, aby powzięły kroki w celu uwzględnienia postanowień konferencji w swoich programach. Żąda też od Światowego Komitetu Skautowego, aby wspierał narodowe organizacje skautowe we wprowadzaniu tych zmian.

Dostosowanie metody skautowej do nowych wyzwań XXI wieku jest zadaniem dla ruchu skautowego na świecie i stanowi gwarancję przyszłych sukcesów wychowawczych i aktualności idei skautingu. Każdy z instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego powinien śledzić zmiany zachodzące w światowym skautingu a także stosować je w codziennej pracy. Nie zapominajmy, że fioletowa i niebieska naszywka na naszych mundurach zobowiązuje i przypomina, że ciągle musimy wracać do korzeni, z których się wywodzimy. Myślę, że hm. Stefan Mirowski, który wprowadził ZHP do światowego skautingu, właśnie tego by od nas oczekiwał – codziennego wprowadzania i przeplatania naszych harcerskich działań świadomością uczestnictwa w strukturach i dorobku WOSM i WAGGGS.

PHM. MARIUSZ SZAMRAJ

Źródła

- Materiały z warsztatów dotyczących rewizji metody skautowej na Tajwanie (12-15 sierpnia 2016 r.) udostępnione mi przez hm. Szymona Gackowskiego
- Renewed Approach to Programme. Toolbox, Programme, Handouts. Geneva 2005
- World Scout Youth Programme Policy, Slovenia 2014
- www.inquiry.net
- www.scout.org
- Constitution of the World Organization of the Scout Movement
- World Association of Girl Guides and Girl Scouts – Constitution and Bye-Laws

O METODZIE HARCERSKIEJ I JEJ CORAZ WIĘKSZYM NIEROZUMIENIU

Parę lat temu druh Redaktor Naczelny opublikował był moje przemyślenia o metodzie harcerskiej o tytule zbliżonym do powyższego. Parę lat minęło. I uczestników kursów nadal w ZHP przede wszystkim katujemy metodą harcerską. Kombinujemy, jak by mogli tę metodę przeżyć. Włączamy świadomość metody sposobami pośrednimi. Uczymy jej w działaniu. Albo, zgodnie z naturalnością, bo w końcu pracujemy z dorosłymi, rozmawiamy wprost.

I co? I nic!

Niezależnie, czy sprawdzamy rozumienie metody u wędrownika, czy u instruktora ze ścieżki 35+, błędy w rozumieniu metody są takie same. Niezależnie, czy testuję wiedzę moich kursantów, czy rozmawiam z uczestnikami innych kursów, błędy w rozumieniu metody są te same.

Pozytywność?

To proste. Harcerz jest wesoły. Też jasne. W harcerstwie nie ma kar. I w każdej sytuacji szukamy pozytywnych aspektów, szukamy szczęścia w nieszczęściu.

Trudno się dziwić takim błędom, jeżeli Podstawy wychowawcze ZHP definiują pozytywność tłumacząc, że „w harcerstwie podejmujemy zadania o wymiarze pozytywnym”. Czyli czerwień to kolor o barwie czerwonej.

Naturalność?

No jasne. Tylko kontakt z naturą. Przyroda, ekologia, puszczaństwo itd. Drużyna artystyczna nie pracuje zgodnie z naturalnością, bo nie zajmuje się naturą.

Sporo zamieszania w tym zakresie powoduje wymyślony w czasie II wojny światowej w Szarych Szeregach, a ostatnio intensywnie promowany mnemotechniczny opis ówczesnej metody harcerskiej, zwany ręką metody. Nadgarstek tej ręki to ruch, przyroda, świeże powietrze i puszczaństwo (na szczęście wtedy jeszcze nie było znane pojęcie „ekologia”), a stąd do na-

tury tylko jeden krok, więc naturalność to kontakt z naturą.

Swój wkład w niezrozumienie naturalności mają Podstawy wychowawcze ZHP, gdzie znajdziemy wyjaśnianie naturalności w takim kawałku, jak „Przestrzeganie norm zawartych w Prawie i Przyrzeczeniu ma źródła w harcerskiej naturze” albo „W harcerstwie wszystko jest zwyczajne i dostosowane do warunków, w których żyjemy”. Taaak, płasy w wykonaniu harcerzy są zwyczajne i dostosowane. Ganiecie po lesie z nożem w zębach i rozpalać ognisk krzesiwem albo zdobywanie „Trzech piór” jest zwyczajne i dostosowane. Zabawa w małe wojsko jest zwyczajna i dostosowana do warunków, w których żyjemy? No, może ten przykład akurat robi się ostatnio bardziej aktualny, na nasze nieszczęście.

Dobrowolność?

Też jasne. Zajęcia na zbiórce lub obozie nie powinny być obligatoryjne. Jeżeli uczestnik nie chce brać w nich udziału, niech nie bierze. Jest jakaś praca do wykonania? Powinniśmy angażować do niej wyłącznie ochotników.

Indywidualność?

Kilku harcerzy nie powinno zdobywać równocześnie tej samej sprawności, wspólnie rozpalając jedno ognisko. Każdy ma rozpalic swoje własne, na swój własny sposób. Podobnie przy rozstawianiu namiotów. Każdy rozstawia swój, w innym czasie i miejscu. Bo przecież ma być indywidualnie...

Wzajemność oddziaływań?

Ciągle ten sam błąd, od wielu lat. W harcerstwie nie ma podziału na wychowawców i wychowanków. Kiedy wreszcie, u diabła, pozbędziemy się z harcerstwa instruktorów, a z obozów wychowawców wypracynku?

System małych grup?

Wszystko jest małą grupą. Rada szczeplu jest małą grupą, komenda hufca jest małą grupą, komisja stopni jest małą grupą, komisja rewizyjna jest małą grupą. Szef takiej małej grupy to taki zastępowy. I przede wszystkim wódz. Po to są małe grupy, by kreować wodzów. Wódz jest najmądrzejszy, wódz wszystko wie. Wodzu – prowadź! Nasi zachodni sąsiedzi mieli to osiemdziesiąt lat temu i źle się skończyło, a my tu wszyscy znowu próbujemy.

Jest taka harcerska choroba, nazywa się sznurkoza. Każdy drużynowy intuicyjnie wyczuje, czym się to przejawia – pierwsze objawy można zaobserwować u części z tych, którzy dostali brązowy sznur. Jest to może temat na osobny artykuł, tutaj tylko zaryzykuję tezę, że im bardziej błyszczący sznur funkcyjny, tym objawy mogą być cięższe. Na razie nie dopracowano się szczepionki, leczenie objawowe prowadzi się poprzez terapię konwersacyjną u przełożonego, a leczenie operacyjne polega na przykład na zwoływaniu zjazdu nadzwyczajnego hufca. Terapia czasem skutkuje. Myślę sobie, że niezrozumienie systemu małych grup leży u źródeł sznurkozy.

Uczenie przez działanie?

Zróbmy harcerzom grę, to się nauczą. Można porzucić gdzieś po szkole jakieś wiadomości potrzebne harcerzom albo pochować za dekoracjami, a najlepiej rozstawić po lesie czy parku świecz-

ki i pochować pod nimi potrzebne informacje. Jak harcerze je znajdą, to poprzez działanie się nauczą.

Pośredniość?

Właściwie nieodróżnialna od uczenia w działaniu. Przykłady są identyczne. A ja myślałem, głupi, że pośredniość dotyczy oddziaływania wychowawczego a nie uczenia.

Osobisty przykład instruktora?

Tu, szczęśliwie, trudno znaleźć antyprzykład. Intuicyjnie jest to najłatwiejsze do zrozumienia. **Problemy mają tylko ci, którzy są na bakier z Prawem Harcerskim**. Nie tylko z dziesiątym punktem.

Co jeszcze?

Dodatkowy zamęt w rozumieniu metody harcerskiej pojawia się poprzez **wprowadzanie tylnymi drzwiami pojęcia „współdziałanie i współzawodnictwo” jako elementu tej metody**. Do Statutu ZHP i do Podstaw wychowawczych na razie wprowadzić się nie dało, to wepchnięto ten zapis przynajmniej do Systemu stopni instruktorskich. Współdziałanie – zgoda. Ciągle powinniśmy nad tym pracować. Ale współzawodnictwo, dobre siedemdziesiąt kilka lat temu w „ręce metody”, tworzonej zresztą na użytek trochę innych niż dziś grup wiekowych, teraz, w dobie wszechogarniającego wyścigu szczurów, przynosi więcej szkód niż pożytku. Kto nie wierzy, niech zapozna się z badaniami naukowymi dotyczącymi porównania skuteczności działania w grupach, w których wprowadzono współzawodnictwo i w których nie wprowadzono... Jako drużynowy ze stażem tak długim, że nawet najstarsi nie pamiętają, z całą odpowiedzialnością stwierdzam: współzawodnictwo nie jest do czegokolwiek potrzebne w harcerskim wychowaniu. Robimy to wyłącznie siłą przyzwyczajenia, bo zawsze tak było. Bez głębszej analizy sensu i potrzeby. A tych, którzy będą wyprawać łamańce słowne, twierdząc, że (dobre) współzawodnictwo to nie (zła) rywalizacja, zachęcam, by sprawdzili, jaki synonim do słowa „współzawodnictwo” jest proponowany jako pierwszy przez dowolny edytor tekstu.

HM. DARIUSZ BRZUSKA

KOMENDANT KURSÓW PRZEWODNIKOWSKICH DLA DOROSŁYCH „MEANDRY”
DRUŻYNOWY DRUŻYNY WIELOPOZIOMOWEJ
CZŁONEK RADY NACZELNEJ ZHP



WOKÓŁ DYLEMATÓW HARCERSKIEGO WYCHOWANIA

O Harcerskim systemie wychowawczym, przygotowywaniu nowej strategii oraz poszukiwaniu inspiracji w nauce i innych nurtach wychowawczych rozmowa z **hm. Lucyną Czechowską**, kierowniczką Wydziału Inspiracji i Poradnictwa oraz Zespołu ds. wychowania, a także członkinią Zespołu ds. strategii rozwoju ZHP oraz Zespołu ds. ewaluacji Strategii rozwoju ZHP na lata 2012-2017.

Hm. Grzegorz Całek: Napisałem w jednym z ostatnich „Czuwaj”, że mieliśmy ponad 10 lat temu strategię ZHP dla struktur, ostatnio – strategię z drużynowym w centrum uwagi, więc najwyższy czas na zajęcie się dzieckiem – naszym wychowankiem. Co Ty na to jako osoba zaangażowana w pracę zespołów: podsumowującego starą i budującego nową strategię ZHP?

Hm. Lucyna Czechowska: Podzielałm tę opinię. Jakiś czas temu uderzyło mnie spostrzeżenie, jak wiele czasu jako organizacja poświęcamy usprawnianiu naszego działania, np. Systemowi pracy z kadrą czy statutowi oraz generalnie dorosłym członkom ZHP – wystarczy wspomnieć liczbę modyfikacji w Systemie stopni instruktorskich – a jak niewiele istocie naszego istnienia, czyli wychowaniu.

Rozumiem, że dlatego właśnie zajęłaś się naszą nową strategią?

Tak. Przyjmując zaproszenie do członkostwa w zespole ds. nowej strategii ZHP, miałam silne przekonanie, że nadszedł czas na ogólnozwiązkową dyskusję o Harcerskim systemie wychowawczym. Każda rozmowa instruktorska, jaką odbyłam na ten temat, utwierdza mnie tylko w przeświadczeniu, że praktycznie każdy z nas rozumie poszczególne składowe HSW oraz ich wzajemne relacje inaczej. Być może dla wielu instruktorów o dłuższym harcerskim stażu takie rozmowy wydać się mogą wyważaniem otwartych drzwi – przecież podobny proces przeprowadzono przed przyjęciem w roku 2005 Podstaw wychowawczych – jestem jednak głęboko przekonana, że po ponad dekadzie warto dokonać weryfikacji.

Ale chyba jesteśmy w lepszej sytuacji, choćby jeśli chodzi o naszą wiedzę o organizacji?

Zdecydowanie tak! Myślę, że tym razem możemy do tych debat dołączyć bardzo ważną wartość dodaną w postaci solidnych danych. Nasza organizacja dokonała w ciągu minionych 12 lat milowego kroku naprzód. Dla pracy zespołu strategicznego ważne jest przede wszystkim powołanie Harcerskiego

Instytutu Badawczego. Dzięki niemu mamy możliwość podejmować decyzje nie na podstawie własnych doświadczeń i przekonań (jakkolwiek wielokrotnie mądre, to jednak zawsze bardzo subiektywne, obarczone m.in. indywidualnym systemem wartości czy miejscem pełnienia instruktorskiej służby), a danych zebranych i zweryfikowanych w sposób naukowy. Interpretacją takich danych od ponad roku zajmuję się w ramach Zespołu ds. ewaluacji Strategii na lata 2012–2017. Jest to zadanie niezwykle czasochłonne, ale jednocześnie owocne. Dzięki dwóm edycjom badania zespołowego udało nam się znacząco zbliżyć do wiedzy, jak naprawdę działają w ZHP gromady i drużyny. Wiemy sporo o funkcjonowaniu systemu małych grup, form pracy, instrumentów metodycznych. To ważny krok do tego, aby cele nowej strategii były właściwie wyznaczone i zoperacjonalizowane. Poza tym, że wiosną 2017 r., gdy zakończymy pracę nad raportem z wdrożenia i ewaluacji strategii, będziemy wiedzieli o tym, jak wychowują swoich podopiecznych nasze gromady i drużyny, niezbędne wydaje mi się także przyjrzenie się temu, czy i jak zmienili się nasi „odbiorcy”.

To bardzo ciekawe, czy te dane będą dostępne dla wszystkich zainteresowanych instruktorów?

Oczywiście, roboczą wersję raportu z wdrożenia i ewaluacji strategii z listopada 2016 r. można już teraz przeczytać na stronie www.strategia.zhp.pl.

Wróćmy do tego, jak zmienili się ci nasi „odbiorcy”...

Wszystkim nam zdarza się powtarzać frazesy w stylu „dzisiejsza młodzież...”, mnie interesuje jednak, co na ten temat mówi współczesna nauka. I tym między innymi zajmuje się prowadzony przeze mnie Zespół ds. wychowania, wspie-

rając przedzjazdowe dyskusje eksperckimi opracowaniami w zakresie wiedzy pedagogicznej i psychologicznej, a niekiedy także historycznej.

Kiedy będzie można skorzystać z tej wiedzy?

Pierwsze efekty pracy zespołu będzie można publicznie zobaczyć i usłyszeć 4 marca podczas konferencji „Impuls”, pełniącej rolę pierwszej z trzech dyskusji strategicznych poświęconych poszczególnym obszarom strategii na lata 2018–2025. Obok Harcerskiego systemu wychowawczego czy, mówiąc szerzej, wychowania – jako sedna istnienia ZHP, będą to „Otoczenie”, czyli sposoby na kreowanie świata zewnętrznego, tak aby jak najmocniej wspierało realizację naszej misji i wizji strategicznej na lata 2018–2025, oraz „Sprawność organizacji” – obszar poświęcony efektywnemu wdrożeniu misji i wizji wewnątrz organizacji.

Czy możesz przybliżyć czytelnikom, czym zajmuje się ten zespół?

Członkowie zespołu od września pracują m.in. nad odpowiedziami na kilka pytań. Po pierwsze: Czy istnieją inne ujęcia wszechstronnego rozwoju człowieka niż to zaproponowane w metodzie harcerskiej? Czy w związku z tym warto coś zmienić w HSW? Co powinniśmy rozumieć pod każdą z płaszczyzn wszechstronnego rozwoju? Po drugie: Co odróżnia HSW od innych klasycznych i nowatorskich metod/szkół wychowania? Jakie są między nimi a HSW punkty styku oraz różnice, a także co można z powodzeniem wykorzystać w ZHP? I po trzecie: Czy HSW nie pomija ważnych współczesnych ustaleń naukowych pedagogiki i psychologii (przede wszystkim diagnoz na temat dzisiejszych dzieci i młodzieży) oraz czy można je wykorzystać w kontekście metody harcerskiej i poszczególnych metodyk?

Dużo tych zagadnień. Może po kolei. Czy nasze ujęcie wszechstronnego rozwoju człowieka wydaje się wciąż aktualne?

Szczerze mówiąc, zaproponowałabym tu konkretne zmiany, ale nie chodzi o brak aktualności, a o trudności w praktycz-

Każda rozmowa instruktorska na ten temat, utwierdza mnie, że praktycznie każdy z nas rozumie poszczególne składowe HSW inaczej!

nym zastosowaniu. Przede wszystkim należy sobie uświadomić, że ZHP nie ma żadnych powszechnie obowiązujących definicji pięciu sfer wszechstronnego rozwoju, a ich potoczne rozumienie często różni się od siebie. Koronnym tego przykładem jest rozwój emocjonalny – wielka niewiadoma, która notabene została dołączona do pozostałych czterech stosunkowo niedawno w wyniku inspiracji ze świata skautowego. Jak więc mamy wspierać we wszechstronnym rozwoju, kiedy nie wiemy, co w danej sferze i w danym wieku nasz podopieczny powinien osiągnąć? Zespół zajął się więc doprecyzowaniem definicji poszczególnych sfer rozwoju oraz opracowaniem jak najbardziej współczesnych norm rozwojowych dla poszczególnych grup metodycznych. W zaproponowanym przez nas ujęciu mielibyśmy do czynienia z rozwojem fizycznym, społecznym, intelektualnym i charakteru.

Rozwój fizyczny prowadzi do dojrzałości organizmu. To jasne. A rozwój społeczny?

Jest to proces kształtowania się zachowań, postaw i potrzeb człowieka w życiu społecznym. Człowiek rozwijający się społecznie uczy się pełnienia różnych ról społecznych, podejmowania obowiązków, współdziałania z innymi ludźmi.

To też chyba jasne. A jak ujmiecie rozwój intelektualny, z którym też mamy w Związku pewien problem?

Jest to proces, w toku którego są zdobywane konkretne umiejętności oraz wiedza, którą człowiek jest w stanie wykorzystać na danym etapie wiekowym. Składać się na niego będą: rozwój poznawczy (uwaga, koncentracja, pamięć, myślenie), rozwiązywanie problemów i uczenie się, a także rozwój wyobraźni, marzeń, twórczości, rozwój zaintereso-

wań – ta dominująca aktywność wynikająca z rozwoju człowieka oraz rozwój kompetencji związanych ze skutecznym działaniem.

No i nowa sfera w tym ujęciu – rozwój charakteru...

Jest to proces, w toku którego kształtują się postawy, wartości, przekonania, światopogląd na różne tematy/obszary w zależności od wieku.

Czy nim w pełni zastępujemy rozwój duchowy? Czy tu nie będzie oporu, zwłaszcza że w wielu przypadkach był utożsamiany z religijnym?

Rozwój duchowy u wielu wzbudzał kontrowersje właśnie dlatego, że zredukowany był do swojej składowej – rozwoju religijnego. Jedni instruktorzy na znak protestu przed naruszaniem wolności religijnej swoich wychowanków profilaktycznie pomijali tę sferę, inni zaś zadowalali się jej zewnętrznym wyrazem, czyli praktykami wynikającymi z wyznawanej wiary. Ci, którzy rozumieli oddziaływanie metody harcerskiej na sferę duchową właściwie – czyli pracowali z wartościami, postawami i światopoglądem swoich podopiecznych (przy pomocy odwołania do religii, ale nie tylko), będą mogli robić to dokładnie w tym samym zakresie. Zmiana nazwy ma tu na celu doprecyzowanie oczekiwań wynikających z Misji ZHP.

Wspomniałaś o korzystaniu z nowatorskich metod wychowania...

Zapoznaliśmy się dokładnie z siedmioma różnymi nurtami o różnym stopniu sformalizowania. Prawie z każdego można „coś” wyciągnąć, rzadziej na poziomie cech i elementów metody harcerskiej, częściej w kontekście sposobów na ich wdrażanie, czyli programu. Szkoła Montessori ma niesamowite osiągnięcia w konstruowaniu narzędzi dydaktycznych – każde z nich jest zaprojektowane z myślą o kształtowaniu konkretnych umiejętności i postaw oraz uzupełnione dokładną instrukcją dla nauczyciela, jak powinno być stosowane (także w kontekście tego, ile może on wspomagać ucznia w procesie nauki poprzez zabawę). Marzy mi się system instrumentów metodycznych stanowiący właśnie taki zestaw niezawodnych „samograjów”, które każdy zastępowy czy drużynowy będzie stosował idealnie zgodnie z instrukcją, bo będą tak dobre, że nie przyjdzie mu do głowy „pójście na skrót”.

Ano właśnie, „Pomóż mi zrobić to samodzielnie” – to przesłanie Marii Montessori jest przecież tak bliskie harcerskiemu patrzaniu na wychowanie!

To prawda, Maria Montessori (podobnie jak antypedagogika i szkoła korczakowska) dużą wagę przywiązywała do samodzielności i inicjatywy ucznia oraz unikania działań fikcyjnych – są to aspekty harcerstwa jak najbardziej znane, ale niestety współcześnie często w praktyce zaniedbywane.

Może jakieś przykłady dla czytelników?

Przekładając te idee na nasze realia: mniej mówienia, śpiewania, odgrywania scenek o służbie Bogu, ojczyźnie i bliźnim, a więcej służenia...

A jakie inne jeszcze nurty czy metody są dla was inspiracją?

Z nurtu leśnych przedszkoli i szkół chciałabym zaczerpnąć odwagę w powrocie do natury. To także bardzo charakterystyczna cecha harcerskiego życia, choć nie wprost zapisana w metodzie harcerskiej. Co ciekawe, w obecnej dyskusji na temat rewizji metody skautowej wątek obcowania z naturą i jej chronienia jest bardzo widoczny. Hasło: „Nie ma złej pogody, jest tylko niedopasowane ubranie” chętnie uczyniłabym jedną ze składowych idei programowej na kolejne lata. Inspirujące są także praktyczne rozwiązania w organizacji przestrzeni ważne nie tylko w szkołach prowadzonych metodą Montessori, ale także w daltońskim planie laboratoryjnym, na których skorzystać by mogła niejedna harcówka.

O tak, na pewno, tyle że musielibyśmy na serio zacząć podchodzić do kluczowych dla planu daltońskiego wolności i odpowiedzialności...

Rzeczywiście, bo przecież w szkole daltońskiej odpowiedzialność buduje się poprzez świadomość celów – nie tylko (przekładając to na nas) na metapoziomie misji i celów ZHP, ale i przyziemnym poziomie poszczególnych za-

dań, przed jakimi wychowanek zostaje postawiony. Otwiera to pole do ważnej dyskusji na temat współlistnienia w naszej metodzie świadomości celów i pośredniości. I jeszcze interesujące są: nurt pedagogiki/filozofii pozytywnej (inaczej nazywany także nurtem rozwoju czy wzrostu) oraz szkoła demokratyczna, która może harcerskie wychowanie unowocześnić w podejściu do motywowania, zastępując system kar i nagród systemem (pozytywnych i negatywnych) konsekwencji oraz wzmocnieniem motywacji wewnętrznej.

Czy coś wskazuje na konieczność może nie gruntownej zmiany, ale modyfikacji Harcerskiego systemu wychowawczego?

Poza inspiracjami i sugestiami zaczerpniętymi ze świata nauki mnie ku takiej potrzebie przekonuje przede wszystkim fakt, że jest on niezbyt powszechnie znany czy rozumiany. Oczywiście mało kto się do tego przyzna, ale skomplikowanej wizualizacji budowli czy statku z pamięci nie odtworzy. Moim zdaniem HSW musi być czytelny i prosty. Jak inaczej mamy o nim zawsze pamiętać, wychowując swoich podopiecznych?

Myszę, że właśnie dlatego taką popularność w organizacji uzyskała ostatnio stosowana (wprawdzie w kształceniu) „ręka metody”...

Sę w tym, że ta chwytliwa mnemotechnika nie ujmuje całego HSW, a nawet przywołane elementy i cechy metody nie pokrywają się z tym, co zapisaliśmy w Podstawach wychowawczych. Mamy więc jedną metodę harcerską czy ich kilka wersji? Dla mnie jasne jest, że metoda powinna być jedna, ale fakt, że istnieją alternatywne wersje jej opisu przekonuje mnie, że obowiązujący dziś opis nie jest idealny. Osobnym zagadnieniem jest także miejsce programu w HSW, który figuruje w nim dwukrotnie raz jako element metody (stałe doskonalony i stymulujący program), drugi raz zaś jako osobny byt (harcerski system wychowawczy rozumiany jako jedność zasad harcerskiego wychowania, metody i programu, w którym istotną rolę odgrywa osobisty przykład instruktora)... Moim zdaniem to wystarczy, aby zapisy na temat metody

Harcerski system wychowawczy musi być czytelny i prosty.
Jak inaczej mamy o nim zawsze pamiętać, wychowując swoich podopiecznych?

harcerskiej przemyśleć i być może uzupełnić, doprecyzować lub poukładać na nowo.

Możesz przybliżyć czytelnikom, jakimi nowymi ustaleniami współczesnej nauki dysponujemy (myślę tu zwłaszcza o pedagogice i psychologii), które wskazują na konieczność zmiany metod naszej pracy?

To najtrudniejszy obszar pracy zespołu, bo ciężko jest monitorować wszystkie publikowane badania i związane z tym koncepcje. Dotąd udało się nam zwrócić uwagę na myśl postmodernizmu, która definiuje współczesny świat jako multiplikację wyborów – z dobrymi i negatywnymi tego konsekwencjami. Dzieci i młodzież XXI wieku muszą sobie radzić nie tylko z nieustannym wybieraniem w otoczeniu rozmytych komponentów życia społecznego, takich jak na przykład zwyczaje, obyczaje, klasyfikacje, struktury organizacyjne, status społeczny, role i funkcje w społeczeństwie, płęć, ale także z szybko tracącymi wartością doświadczeniami. Zebrana wiedza (daleka w tym kontekście od kompletności) nie wskazuje jednak na konieczność epokowych zmian metody, raczej na uaktualnienie instrumentów poszczególnych metodyk dla mocniejszego zaakcentowania kształtowania umiejętności krytycznego myślenia oraz pracy z wartościami.

Czym jeszcze zajmuje się zespół?

Wiele miejsca zespół poświęca celom wychowawczym. Początki tego działania związane są z opracowywaniem przez Wydział Inspiracji i Poradnictwa aplikacji wspierającej planowanie programu gromady/drużyny na podstawie potrzeb podopiecznych – Programatora. Wtedy to po raz pierwszy zadałam sobie pytanie, co składa się na harcerski ideał wychowawczy. Później już Zespół ds. wychowania przeanalizował obowiązujące

dokumenty wewnętrzne w celu ustalenia, co powinno być źródłem celów wychowawczych (Prawo i Przyrzeczenie, Statut, Przyrzeczenie Skautowe, Podstawy wychowawcze, Misja ZHP, kierunki programowe) oraz na ile spójne są nasze deklaracje w tej dziedzinie. Co więcej, dokonano badań ilościowo-jakościowych w celu ustalenia zbilansowania celów wychowawczych, dzięki czemu możemy wyciągnąć wnioski nie tylko odnośnie tego, co „obiecujemy” naszym podopiecznym w ramach harcerskiego wychowania zaszczerpić, ale także jak dobrze dopasowane narzędzia „oferujemy” naszym drużynowym do wykonania tego zadania. Niestety, nasuwające się wnioski nie są budujące.

Wykonaliście już w zespole niesamowitą pracę, rodzi się więc pytanie, kiedy poznamy jej efekty?

Poza omówieniem najciekawszych wątków podczas konferencji „Impuls” zamierzamy wszystkie gotowe opracowania, po ich konsultacji z innymi ekspertami oraz zatwierdzeniu przez Główną Kwaterę, zamieszczać w całości w Centralnym Banku Pomysłów.

A do kogo są one adresowane? I czy pamiętacie, że mamy bardzo różnicowaną pod względem wieku i wykształcenia kadrę wychowawczą – głównie jednak młodą i niepedagogiczną?

Materiały, nad którymi aktualnie pracujemy, są adresowane do instruktorów, którzy chcą wziąć udział w zjazdowych i przedzjazdowych dyskusjach na temat Harcerskiego systemu wychowawczego. Aby mogli z nich korzystać swobodnie młodzieńcy czy mniej doświadczeni drużynowcy, konieczne będą pewne modyfikacje.

To wszystko jeszcze przed grudniowym zjazdem zwykłym?

Nie, część lepiej, aby powstała po najbliższym zjeździe zwykłym, który jest dla pracy zespołu ważną cezurą. Oczywiście nie zakładam, że wszystkie dylematy istniejące współcześnie wokół harcerskiego wychowania zostaną do tego czasu rozstrzygnięte. Myślę nawet, że byłoby to zbyt pochopne.

Zatem co w tym roku?

W roku 2017 najważniejsze jest zidentyfikowanie kluczowych zagadnień i wspólna decyzja, w jakim kierunku chcemy podążyć w poszczególnych kwestiach. Szczegółowe rozwiązania powinny być moim zdaniem wypracowane już w ramach nowej strategii – być może przy udziale Zespołu ds. wychowania, ale dalszy sposób działania zależeć będzie już od nowej Główniej Kwatery.



Każdego roku WAGGGS przygotowuje dla organizacji członkowskich (czyli także dla ZHP) propozycję programową, która określa kierunek nie tylko na jeden dzień – 22 lutego, ale na cały rok.

Poprzednie propozycje dotyczyły Celów Milenijnych. W ubiegłym roku rozpoczęto nowy cykl, realizujący strategię WAGGGS na lata 2015–2017: CONNECT, GROW, IMPACT.

Grow

Crécer · Grandir · نمو

World Thinking Day 2017



SKAUT ZAWSZE NA COŚ SIĘ PRZYDA

Fundacja Rak'n'Roll zmienia schematy myślenia o chorobie nowotworowej i działa na rzecz poprawy jakości życia chorych na raka. Fundacja powstała w październiku 2009 r. z inicjatywy Magdy Prokopowicz, która po swoich doświadczeniach z chorobą onkologiczną chciała pomóc innym chorym w podobnej sytuacji. Od samego początku celem było stworzenie nowej jakości w sposobie mówienia o raku w przestrzeni publicznej, przełamywanie tabu związanego z podejściem do raka w Polsce oraz зараżanie pozytywną energią.

Patrząc: www.raknroll.pl/co-robimy/programy/daj-wlos/

Często słyszy się o zbiórkach pieniędzy, żywności lub ubrań dla dzieci, osób chorych, najuboższych. A jeśli komuś pomoc mogą... włosy?

Kierowane tytułowym wezwaniem Baden-Powella jako dwie długowłose instruktorki szczerpu 69 WDHiz im. Bohaterów Monte Cassino, działającego na warszawskim Ursynowie, zdecydowały się pomóc chorym w wyjątkowy sposób. 5 grudnia, w Dzień Wolontariusza, razem z p.wd. Honoratą Prokop i 17 innymi harcerkami z Chorągwi Stołecznej wspomogłyśmy Fundację Rak'n'Roll, biorąc udział w akcji „Daj włos”.

Czym różni się ona od zbiórek Szlachetnej Paczki, Banku Żywności, Caritasu czy na rzecz WOŚP?

Akcja polega na oddaniu minimum 25 cm włosów, z których następnie tworzone są peruki dla osób walczących z nowotworami. Cel szczytny, jednak nie tak łatwo dołączyć do akcji – trzeba mieć zadbane, nierozjaśniane włosy, z których (to najważniejsze) można odciąć minimum 25 cm.

Pierwotnie chciałyśmy z Honoratą zachęcić tylko kadrę szczerpu i wybrać się do fryzjera w niewielkim gronie kilku przyjaciółek. Ale gdy udało się znaleźć „ten jedyny” salon fryzjerski, który zgodził się bezpłatnie wykonać szlachetną usługę, akcja nabrała tempa. Szefowa Mea Clinic Agnieszka Jadczał, która była kiedyś har-

cerką, z chęcią udostępniła swój zakład, umożliwiając realizację projektu w niesamowitej skali.

Wyobrażacie sobie?! Aż 17 harcerek postanowiło zrobić pożytek ze swoich długich, pięknych włosów i podarować je potrzebującym kobietom. Większość z nich to instruktorki, jednak moje najwyższe uznanie i podziw wzbudziła harcerka 69 WDH-ek „Pestki”, która, nie mając nawet krzyża harcerskiego, wykazała się ogromną determinacją i chęcią pomocy bliźnim.

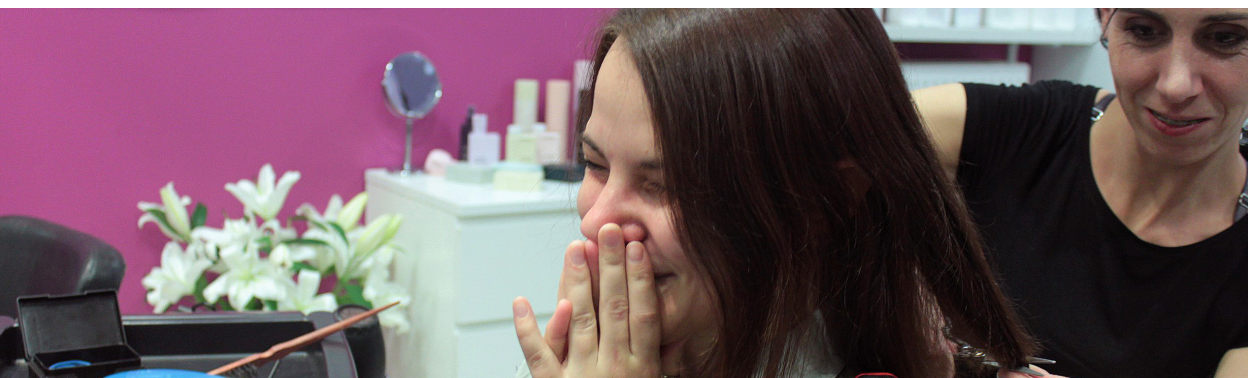
Na finał akcji, którą nazwałyśmy „Każdy włos się liczy”, składały się trzy elementy. Pierwszym była sesja mająca na celu stworzenie zdjęć promocyjnych.

Kolejnym – sesja zdjęciowa tuż przed oddaniem włosów. A ostatnim – wielki finał, czyli obcinanie włosów – który odbył się 5 grudnia 2016 r. i transmitowany był na żywo przez program śniadaniowy TVP3.

W trakcie naszych działań starałyśmy się korzystać z harcerskiej pomocy – zdjęcia robił pwd. Grzegorz Szumniak, makijaż były instruktorki z już nieistniejącego hufca Konstanćin-jeziorna, a oprawę graficzną pfm. Martyna Słomka. Wszyscy oni przyczynili się do wspólnego sukcesu. Akcja pokazała, że w harcerkach i harcerkach drzemie ogromna siła i każdy z nas może wykorzystać swoje mocne strony, aby wesprzeć dobrą sprawę.

(...) teraz możecie uczynić to, co jest głównym obowiązkiem skauta, mianowicie pomóc tym, co się znajdują w potrzebie, wszelkim sposobem, jaki jest w waszej mocy.

Takie wydarzenia są niezwykle silnym narzędziem wychowawczym. Harcerze dostrzegają dzięki nim, jak ważne jest pomaganie innym. Wszystkie instruktorki, które obcięły włosy i przekazały je dla fundacji, dają cudowny i godny naśladowania przykład harcerskiej gotowości do służenia potrzebującym. Wszystkim należą się ogromne brawa! Razem z Honoratą jesteśmy zadziwione, jak duży rozgłos udało nam się zyskać i jak dużo radości wprowadzić do salonu fryzjerskiego.



Wszystkie harcerki, które chciałyby przyłączyć się do akcji „Daj włos”, odsyłamy do strony fundacji, na której można znaleźć odpowiedzi na wszelkie nurtujące was pytania. Jest również specjalna lista salonów fryzjerskich, do których można się zgłosić i obciąć włosy zupełnie za darmo!

W każdym kraju cel wychowania skautowego jest identyczny. Jest nim mianowicie umiejętność służby dla innych.

PWD. ANNA PACHLA

PS Cytaty: gen. Robert Baden-Powell.

„Od też półkniętych do pogody czoła”,
czyli

HARCERSKA PIELGRZYMKA



Cywilizacja elektroniczna, w której żyjemy, sprawia, że w rzeczywistości duchowej e-pustki i osamotnienia w e-sieci ponownie znaczenie odzyskują: religia, przyroda i wspólnota. O ile dwa ostatnie elementy są istotne w harcerstwie, to kwestie wyznania wymagają obecnie większej troski drużynowego. Metoda skautowa/harcerska jest oparta na religijności harcerza, wychowania w wierze (światopoglądzie), którą wyznaje jego rodzina. Dlatego harcerstwo zachowuje pełną autonomię swojej organizacji, nie podlega kontroli instytucji żadnej religii (np. kościoła katolickiego). Kapelani mają zadanie wspierania wychowawczych działań drużynowego. Najlepiej ujął to w słowa legendarny komendant Chorągwi Męskiej w Krakowie ks. hm. Marian Luzar: *Harcerstwo jest organizacją wychowującą wszechstronnie, a nie organizacją religijną o takim charakterze, jak na przykład sodalicja mariańska czy żywy różaniec. Harcerstwo ma uzupełniać pracę wychowawczą rodziny, szkoły i Kościoła – stąd dział życia religijnego nie może stać się prawie wyłącznym działem pracy drużyny. Ksiądz kapelan musi się liczyć z czasem przeznaczonym na różne zajęcia harcerskie i zmieścić program swej pracy w ramach prawdziwego programu pracy drużyn i zastępów. Duchowość w wychowaniu harcerskim nie może być zawężana do duchowości religijnej. Harcerz modli się przez codzienne uczynki, realizuje praktyki religijne w czynie, w swych postawach służby: Polsce i Bogu, drugiemu człowiekowi oraz w pracy nad swoim rozwojem.*

Moda na religijne pielgrzymki sprawia, że wierni przyjmują postawy fanatyzmu, dzielą społeczności, radykalizują religie. Harcerstwo winno więc zachować rozwagę, by nie spatologizować metody i wiary. Wyważenie właściwych

proporcji jest konieczne, ale też trudne dla osób duchownych. Pojawia się pytanie: **w jaki sposób organizować pielgrzymki i praktyki religijne w harcerstwie?** Pielgrzymka w formie kościelnej ma wartość dla każdego, kto nie przeżył harcerstwa. Zagubionym ludziom pozwala doznać poczucia wspólnoty, dążyć do celu, doświadczyć obecności Boga i odkrywać Jego tajemnice.

Pielgrzymka w rozumieniu Kościoła nie jest formą pracy harcerskiej. Zawęża wachlarz oddziaływań na harcerza, ogranicza jego prawo do samostanowienia o sobie, do posiadania siebie. Czyni go anonimowym w tłumie pielgrzymów, pozbawia tożsamości i podmiotowości. Dlatego pielgrzymka harcerska może przebiegać tylko w harcerskiej gromadzie. Powinna wynikać z pragnienia pojednania z Bogiem, wspólnego, długoterminowego planu działania drużyny, na który składają się indywidualne plany rozwoju każdej osoby. Impreza harcerska zbudowana jest zawsze z logicznego ciągu zmiennych form, prowadzących do obranego celu (finału). **Musi zawierać formy wprowadzające, inspirujące harcerzy do podjęcia decyzji.** Po nich powinny nastąpić formy uzupełniające, wzmacniające motywację harcerzy do określonego działania. Gdy drużyna jest gotowa, wtedy można proponować i uzgadniać zadania zastępów, role i zadania indywidualne oraz formę, w jakiej będą one realizowane. Warto na tym etapie zainspirować harcerzy do dialogu sumienia, by określili przed Bogiem osobiste intencje pielgrzymkowe (np. dziękczynne, prośby, zobowiązania, uczynki miłosierdzia, wota). Zapomniana forma indywidualnej Księgi Tajemnic (notatnika harcerza) może być wykorzystana do zapisania planów i później do oceny zrealizowanych czynów.

Po ich przygotowaniu nadchodzi czas na imprezę finałową, w której harcerze realizują podjęte zadania. Drużyny podążą obraną trasą koniecznie w przyrodzie. Księga Mądrości Starego Testamentu mówi, że „Bóg daje się poznać poprzez przyrodę”. W przyrodzie właśnie jest ów ogród Edenu, gdzie rośnie „drzewo poznania dobra i zła”. Przyroda najsukuteczniej kształtuje charakter, wnosi harmonię do ustroju harcerza. Każdy z osobna i każdy w zastępie swoimi uczynkami płaci czynsz światu: Bogu, wspólnocie, spotkanym obcym, zwierzętom i roślinom. Istotna jest refleksja: nad celem stworzenia wszystkiego, co harcerze napotkają, nad celem istnienia także swojej osoby. **Wszystko powinno się toczyć w grze, w przygodzie, w zwiadzie, w wymiarze służby.** Obserwacja otaczającej rzeczywistości może prowadzić do poznania Boga.

Punkty na trasie winny poddawać harcerza ćwiczeniom pokonywania słabości, radzenia sobie ze stresem, budowania wzajemnego zaufania i umiejętności współdziałania z innymi. Świetnie służą temu tradycyjne techniki harcerskie, ćwiczenia na linie, obrzędowość, Prawo Harcerskie i symbolika. Przebieg trasy musi zawierać możliwość jej zmiany, prawo do zatrzymania się tam, gdzie harcerze dostrzegą potrzebę działania, gdzie mogą pomóc potrzebującym. Albo stanąć gdziekolwiek, by zaspokoić potrzeby poznawcze, stanąć w zadumie w miejscu, gdzie „rycerstwo krew lało dla wiary” i odpowiedzieć sobie na pytania: kim jestem? jaki mam plan na życie? dlaczego istnieje zło? co może być moim własnym Westerplatte? Wszystko po to, by zrozumieć swoje uczucia ze zwiedzania szlaków bitych cudzym cierpieniem. Albo przystanąć i zrelaksować się w kościele piękna przyrody lub jak u Norwida, gdy trzeba, by „łzy niczym różaniec stały się pacierzem milczenia”. Harcerz ma jeden zaszczyt – zawsze być człowiekiem, sąsiadem Boga. Człowiekiem, czyli tym, który „zna siebie samego”, jak nauczał Jan Paweł II.

Ten wymiar zadań indywidualnych i zespołowych w harcerstwie jest zgodny z zadaniem Kościoła, który ma wyzwalać w człowieku ufność we własne zdolności poznawcze, potwierdzać prawdy wiary, by mógł wzmocnić swoją godność. **To właśnie rozum i silna wola wyrażają naturę duchową harcerza w jego drodze życia.** Na końcu tej wędrówki, tego pielgrzymowania drogami autentycznego świata, powinno znaleźć się sanktuarium, w którym dokona się finał cyklu. Tutaj można wybrać formy zbiorowe dla drużyny, np. złożenie intencji, wotów, udział w eucharystii (mszy), liturgii, spotkanie

z kapłanem, ognisko lub indywidualne dla harcerzy: medytacje, własne modlitwy, spowiedź, zaduma (bez ograniczenia czasu). Ten akt musi się dopełnić i wypełnić. Warto go wzmocnić wspólnie przyjętym szkaplerzem, jednakowymi medalikami, wpisem do kroniki, znakiem na puszczańskich laskach, fotkami z architekturą i sztuką w tle itd.

Po powrocie należy zaplanować imprezę podsumowującą całe zadanie/pielgrzymkę na wszystkich jej etapach. **Harcerze powinni uzewnętrznić w braterskim kręgu swoje osobiste wrażenia, przeżycia, uczucia i osiągnięcia.** Można zorganizować wystawę elementów czy zdjęć lub urozmaicić trofeami totem, proporzec bądź symboliczną majsterkę. Drużyna powinna ocenić osiągnięcia, postawy, wykonanie zadań. Cały wymiar pielgrzymki ma sens wtedy, gdy przebiega ona według zasad spotkania dwóch równych osób: każdego osobno i drużynowego – mistrza w metodzie, umiającego dostrzec w twarzy harcerza twarz Boga. Drużynowego, który na zdarzenia patrzy oczami harcerza, bo tylko wtedy go zrozumie, bo wtedy pozna prawdę.

Harcerska pielgrzymka może stanowić w drużynie kolejne wyzwanie do poszukiwania przez harcerzy we własnym wnętrzu prawdziwego sensu swojego życia. Może być ofertą zarówno dla wierzących z różnych religii, jak i niewierzących. W tak przeprowadzonej pielgrzymce każdy może odzyskać i utrwalić równowagę pomiędzy światem zewnętrznym i swoim światem wewnętrznym, może osiągnąć poczucie szczęścia i spełnienia. Sceptykom teologicznym ograniczającym drużynowym prawo do własnych koncepcji pielgrzymowania drużyny warto przypomnieć słowa biskupa Grzegorza Rysia wskazującego, że pielgrzymka w swej ewolucji *prowadzi od dążenia do obcowania z sacrum, do ogólnie rzecz biorąc: poszukiwania wartości. U podstaw pielgrzymowania odkrywamy poszukiwanie wartości. Głównie chodzi o wzmocnienie duchowe.* I na koniec przytoczę zdanie Jana Pawła II, który w opuszczonej baczowce w Gorcach, nad brzegiem Kamienicy realizował swoje „Trzy pióra”, szukając w przyrodzie natchnienia przed II Soborem Watykańskim: *w pielgrzymowaniu wartości Boskie i ludzkie spotykają się, a nie wykluczają.*

HM. TADEUSZ PERZANOWSKI

O d czasu do czasu w naszym Związku wraca historyczny temat HSPS-u, czyli Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej. I to w różnych aspektach, choć zazwyczaj w formie odcinania się od tamtych czasów i tamtej nazwy. „Myśmy nigdy nie przyjęli tego programu, myśmy nigdy nie byli HSPS-em” – czytamy w tekstach starszych już druhen i druhów. Wierzę w te zapewnienia. To całkiem zrozumiałe. Przecież większość drużyn i szczepli w szkołach ponadpodstawowych była kolosami na glinianych nogach i po 1981 roku stopniowo rozpadała się. Pozostały dziś w harcerstwie środowiska silne, najczęściej z dłuższymi tradycjami. A one tak naprawdę cały czas – i w trudnym okresie ograniczenia wieku szeregowych członków organizacji do 16 roku życia, i w trudnym czasie (choć z zupełnie innych powodów) HSPS-u – dawały sobie samodzielnie radę. I dają sobie radę dziś. Uwaga najmłodsi czytelnicy „Czuwaj” – piszę cały czas o drużynach, które nazywalimy przed laty starszoharcerskimi, a dziś nazywamy wędrowniczymi.

Czy jednak na pewno nic z HSPS-u do naszych drużyn się nie prześliznęło? Czy najwięksi tradycjoniści nie czerpali z pomysłów twórców tego programu? Nie, nie będę uogólniał. Napiszę nieco o moim szczepie. O naszych błędach i wypaczeniach z drugiej połowy lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku.

Po pierwsze szczep, który liczył około setki harcerek i harcerzy (czyli około osiemdziesiątki autentycznie aktywnych – w obozach stałych brało udział w tamtych latach siedemdziesiąt osób), był jedną wielką



Burzyciele? Nowatorzy?

drużyną. I ja – szczepowy – byłem w rzeczywistości drużynowym tej ekipy. Pracowały drużyny, ale z zastępami rówieśniczymi – harcerzami z tych samych lub równoległych klas. Niewielka ich (i drużyn, i zastępów) zazwyczaj była samodzielność. Choć były zastępy, które do dziś pozostają w mojej pamięci, jak rozśpiewany żeński zastęp „Dudików” czy męski zastęp „Wszystko dla orłów” (tak, koedukacji w zastępach nie było, bo jak byśmy mogli jechać na obóz zastępami męsko-damskimi?).

Po drugie staraliśmy się organizować zgodnie z zaleceniami kluby specjalnościowe. Takie mniej lub bardziej sformalizowane. Przejeliśmy z całym dobrodziejstwem inwentarza szkolny klub PTTK. Przez kilka lat bardzo pręźnie w szczepie pracował. Mieliśmy znakomity klub fotograficzny. Z opiekowaliśmy się rozpadającą drużyną żeglarską, ale w tym przypadku nie stała się ona klubem, lecz została odbudowana i na normalnych zasadach jako drużyna działała w szczepie. Nie udało nam się utworzyć klubu dyskusyjnego. Jakieś nieliczne spotkania organizowane w szczepie to nie było to.

Po trzecie mieliśmy w harcówce kilkadziesiąt czerwonych z białymi szlaczkami krajkę – tego elementu umundurowania, którego nie nosiliśmy na co

dzień, ale który chyba musiał jakoś być wykorzystywany, jeżeli wydaliśmy pieniądze na ich zakup. Na pewno były to pochody 1-majowe. I co jeszcze? Nie pamiętam. Bo na zbiórkach, na obozach i zimowiskach nosiliśmy nasze tradycyjne chusty. No tak. Były jeszcze berety bordo z lilijkami o zaokrąglonych krawędziach. Te „nieskautowe” lilijki były czymś dziwnym, ale nas nie denerwowały.

Po czwarte na chwilę wpadła do nas „Straż praw”. Był to taki starszoharcerski sąd koleżeński. Przed strażą praw harcerz miał możliwość postawić instruktora i dokładnie się z nim rozprawić. W pewnym momencie także przed takim sądem stanąłem. Było to mało budujące dla naszych harcerzy doświadczenie (znakomicie podkopywało autorytet instruktora), więc owa HSPS-owska straż nie zagościła u nas na długo.

Po piąte harcerze starsi mieli możliwość współdecydować o losie hufca, a dalej chorągwi i Związku. Mieli możliwość wybrać swoich delegatów na zjazdy wszystkich szczebli. I z prawa tego korzystali. Owe prawa harcerzy starszych były świadomie rozbudowywane, gdyż mieli oni także co roku swoje zbiórki przedstawicieli, nazwane Forum HSPS. Były to ważne dla tego pionu spotkania, upodmiotowiały harcerzy starszych, mieli oni możliwość (choćby formalnie) współdecydować o swoich sprawach. Jak byliśmy dumni, gdy jeden z naszych młodych instruktorów został wybrany na delegata na jedno z forum. (Przypomnę – ostatnie forum w trakcie VII Zjazdu ZHP przekształciło się w zbiórkę przedstawicieli harcerzy starszych).

Dużo HSPS-u było w naszym środowisku. I równocześnie dużo prawdziwego harcerstwa. Tego normalnego, tradycyjnego. Ale o tym bardziej szczegółowo przy innej okazji.

HM. ADAM CZETWERTYŃSKI

Rok 2016: K jak...

Zastanawiałem się ostatnio, jakie słowo najlepiej charakteryzuje miniony rok? Czy przez 12 miesięcy wydarzyło się w Związku coś takiego, co dotyczyło całej kadry naszej organizacji i wszystkich szczebli struktury – od Rady Naczelnej po gromady i drużyny?

Tak, myślę, że były to zmiany w dokumentach: od instrukcji podstawowych jednostek, przez liczne dokumenty kształceniowe, aż po dotyczący naprawdę całej kadry System stopni instruktorskich. A to słowo? Wyszło mi, że K jak... **konsultacje!** Bo każdy z powyższych dokumentów był wszechstronnie konsultowany, choć każdorazowo przez kogoś innego (Zespół ds. „opcji zero”, CSI ZHP, Radę Naczelną).

Jednak niezależnie od tematu i od osób konsultujących słyszałem podobne uwagi, które dają do myślenia przed różnymi konsultacjami w przyszłości.

Biorący udział w konsultacjach cieszyli się oczywiście, że „ktos tam na górze” pyta ich o zdanie, że wysłuchał, że można było przesłać swoje uwagi, ba, nawet otrzymało się indywidualną odpowiedź, która wskazywała, że ktoś je przeczytał i się nimi na serio przejął! Ale nie wszyscy podzielali tę radość, szczególnie ci, których uwagi nie zostały uwzględnione. Wtedy pojawiała się druga skrajność i opinie typu: „Nie biorą pod uwagę moich wniosków! Te konsultacje to tylko alibi dla władz, biorą tylko to, co im pasuje!”. Albo mocniej: „Robią to tylko po to, aby dać wrażenie dołom, że się z nimi liczą!”...

Z drugiej strony – konsultujący też mają sprzeczne odczucia. Satysfakcja i poczucie sensu, gdy padają naprawdę ciekawe i mądre spostrzeżenia, które pozwalają tworzyć dokumenty uwzględniające różnorodność naszej organizacji. Ale też zmęczenie, zniechęcenie, frustracja, bo ciągle słysząc narze-

kania niezadowolonych (czyli tych, których pomysły nie zostały uwzględnione), pojawiają się nowe formy protestu (listy, petycje) oraz coraz częstsze i mocniejsze wypowiedzi w mediach społecznościowych, czasem wręcz nieprzyzwoite pomówienia i wycieczki osobiste. Ech...

Cóż, taka jest właśnie specyfika konsultacji. Zawsze będą niezadowoleni, bo przecież nie da się uwzględnić wszystkich (nawet kilkuset!!!) pomysłów czy poprawek, często sprzecznych ze sobą albo pasujących do zupełnie innej koncepcji. Bo to także normalne (ludzkie po prostu), że tworzący dokumenty chętniej przyjmują te uwagi, które zgodne są z ich sposobem myślenia, które udoskonalają ich (najlepsze, najcelniejsze) pomysły. Mniej przyzwoite, ale też normalne (ludzkie) jest powoływanie się na konsultacje tylko wtedy, gdy to nam pasuje – a tak na przykład było podczas pracy nad stopniami instruktorskimi.

Mimo wszystko uważam, że konsultacje są potrzebne, ponieważ posłuchanie, co inni myślą, nigdy żadnym władzom nie zaszkodzi. W daniu instruktorom poczucia, że władze się z nimi liczą, też nie ma nic złego! Bo przecież na samym końcu i tak na nich spocznie odpowiedzialność za podjęcie uchwał, a inne władze czy zjazdy z tych decyzji je rozliczą.

Konsultacje – to według mnie słowo roku 2016. A jakie będzie słowo roku 2017? Może Z jak zjazdy (bo przecież szykują się nam dwa zjazdy ZHP i kilkaset zjazdów sprawozdawczych w hufcach)? Albo J jak jamboree (którego organizacja w roku 2023 może zostanie nam przyznana)? Hmm, chyba i w kontekście zjazdów, i Jamboree 2023, i codziennego działania wszystkich jednostek ZHP wolałbym W jak wychowanie...

HM. GRZEGORZ CAŁEK

Janek wciąż czeka na rodziców

Wszyscy koledzy z boiska wrócili już z rodzicami do domu. Janek został sam.

KRS 0000 056 901



**SOS WIOSKI
DZIECIĘCE**

Stwórz dom dla opuszczonych dzieci, takich jak Janek.
Zostań rodzicem SOS.

www.SzukamyMamy.pl
tel. 22 460 92 51, 600 727 466

REDAKTOR NACZELNY:

hm. Grzegorz Catek
naczeln@czuwaj.pl
501 GCALEK

ZASTĘPCZYNI

REDAKTORA NACZELNEGO:

hm. Halina Jankowska
misia@czuwaj.pl

KONTAKT Z REDAKCJĄ:

ul. Konopnickiej 6, p. 103
00-491 Warszawa
czuwaj@zhp.pl
twitter.com/CzuwajZHP
ew. telefon: 22 33 90 759

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

hm. Adam Czetwertyński
hm. Ewa Lachiewicz

STALI WSPÓŁPRACOWNICY:

hm. Paweł Chmielewski
hm. Lucyna Czechowska
hm. Maria Kotkiewicz
hm. Emilia Kulczyk-Prus
hm. Anita Regucka-Fleming
phm. Piotr Rodzoch (foto)

Wydawca:

Główna Kwatera ZHP

Konto do wpłat na prenumeratę:

4 Żywioty sp. z o.o.
46 1050 1038 1000 0090 6288 6644



Zdjęcia w numerze:

Piotr Rodzoch, Grzegorz Catek
lub archiwum redakcji,
pozostałe – wg podpisów

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,
zastrzega sobie prawo skracania i adyustacji tekstów
oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.
Redakcja nie płaci honorariów autorskich
– wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie.
Nadesłanie tekstu jest równoznaczne
z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Nakład: 900 egz.

2017

ZAMÓW NA
www.skladnica.4zywioty.pl

**KALENDARZ
HARCERSKI**

SCOUT & GUIDE
CALENDAR

Związek
Harcerstwa
Polskiego

Wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie.

HARCERSKIE BAZY OBOZOWE w górach lub nad morzem



Hufiec Ziemi Wadowickiej

Hufiec ZHP Ziemi Wadowickiej
34-100 Wadowice, ul. Teatralna 2

tel./fax: 33 823 40 69 / kom. 606 663 353
wadowice@zhp.pl / www.wadowice.zhp.pl



POGORZELICA

Nadmorska Baza w Pogorzelicu - położona w woj. zachodniopomorskim, w Gminie Rewal, na Wybrzeżu Trzebiatowskim. Baza założona przez Hufiec Wadowice w 1993 roku. Drewniana kuchnia, stołówka, prysznic i wc. Możliwość rozbiicia kilku podobozów w terenie zalesionym. Obok bazy stacja kolejki wąskotorowej do Niechorza, Rewala, Trzęsacza i Gryfic. Najbliższe miasta - Trzebiatów 10 km, Gryfice 30 km, Kołobrzeg 40 km, Międzyzdroje 54 km, Świnoujście 70 km.



UNIEŚCIE

Nadmorska Baza Unieście k. Mielna - położona w województwie zachodniopomorskim, na Wybrzeżu Słowińskim. Unieście to druga co do wielkości miejscowość Gminy Mielno, 12 km od Koszalin. Niewątpliwie atrakcje to niewielka odległość od pięknej, szerokiej plaży, pobliskie jezioro Jamno oraz Mielno i miasto Koszalin. Baza ogrodzona, z kuchnią, stołówką, prysznicami i wc. Możliwość wynajęcia kilku blaszanych domków.



ZALESIE

Beskidzka Baza Obozowa w Zalesiu - województwo małopolskie, Gmina Stryszów. Baza składa się z murowanego budynku z pokojami, kuchnią i sanitariatami. W lesie trzy podobozy z podestami pod namioty. Możliwość górskich wycieczek pieszych na Chelmem (3/4 h), Leskowiec (3 h) oraz autokarowych. Wadowice 10 km, Kalwaria i Lanckorona 10 km, Kraków 50 km, Oświęcim 50 km, Zakopane 85 km.



PSTRĄGARNIA

Baza w Suchej Beskidzkiej - położona w województwie małopolskim. Składa się z drewnianego budynku - kuchni i sanitariatów oraz drewnianych domków. Boisko, potok i las. W pobliskiej Suchej Zamek Komorowskich zwany „Małym Wawelem”, słynna Karczma „Rzym” oraz położona na górze Jasień kaplica konfederatów barskich. Baza jest świetnym punktem wyjścia w Beskid Mały, Makowski i Żywiecki.